

Numer dzisiejszy składa się z 16 stron

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
miesięcznie

Dla robotników 4 zł.
Odbosz. do domu 50 gr.
Z dost. włą. poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1932 r.

PRĄD

Sobota 24-go grudnia

№ 345

BÓG SIĘ RODZI!



Prezydent St. Zjednoczonych w Europie?

PARYŻ, 23. 12.

W korespondencji z Waszyngtonu „Agence Economique et Financière” podaje oświadczenie Roosevelta, dotyczące się długów między państwowych. Co do polityki ogólnej, to Roosevelt uważa, iż każdy dłużnik powinien mieć swobodny dostęp do swego wierzyciela i mieć możliwość przedstawienia mu swych argumentów, które ten ze swej strony powinien rozpatrzyć z największą uwagą. Skuteczne rozmowy w tej kwestji można prowadzić za pośrednictwem instytucji już istniejących, albo też normalną drogą dyplomatyczną.

Jak się dowiaduje nowojorski korespondent „Le Temps”, prezydent Roosevelt zamierza wyjechać do Europy. O ileby jednak z jakichś powodów zamiar ten nie mógł być uskuteczniiony, wówczas Roosevelt nawiąże kontakt z zainteresowanymi państwami europejskimi za pośrednictwem jednego ze swych przedstawicieli.

W dniu wczorajszym w Berlinie wydał Hugenberg śniadanie na cześć przedstawicieli prasy amerykańskiej.

BERLIN, 23. 12.

W czasie przyjęcia przywódca partji Niemiecko-Narodowych wygłosił dłuższe przemówienie na temat zagadnienia długów.

Po ostrem zaatakowaniu Francji, lamiacej rzekomo słowo, dane Stanom Zjednoczonym, pomimo iż kraj ten (t. zn. Francja) jest pełen zasobów finansowych i wobec tego zdolny do płacenia długów — Hugenberg oświadczył że Ameryka słusznie łączy zagadnienie rewizji długów z rozbrojeniem gdyż zbrojenia Francji zagrażają pokojowi europejskiemu

Co do Niemiec, to pomimo, że Rzeszę uwolniono od ciężarów reparacyjnych, kraj ten znajduje się w ciężkim położeniu ekonomicznym i finansowym, ponieważ jest zupełnie pozbawiony złota i płatności wobec zagranicy mogłoby regulować tylko towarami na których zbyt przy obecnym kryzysie ekonomicznym nie można jednak liczyć.

Niemcy mają olbrzymie długi prywatne wobec Ameryki, których przy obecnym stanie rzeczy nie są w stanie spłacić. Wszystkie bowiem kapitały zamarzły.

„Wobec tego — zakończył Hugenberg swe przemówienie — mamy prawo a nawet obowiązek domagać się jako lojalni dłużnicy od naszych wierzycieli, rewizji naszych prywatnych zobowiązań finansowych”

WRAZENIE W LONDYNIE
LONDYN, 23. 12.

Wystąpienie Hugenberga w sprawie rewizji prywatnych długów niemieckich nazywa cała prasa angielska największą sensacją polityczną ostatnich dni.

„Daily Herald” oraz inne dzienniki twierdzą że jermjadą Hugenberga na temat opłakanego stanu finansowego Niemiec są grubo przesadzone i obliczone na efekt wśród ludzi łatwowiernych.

NARADY MONTAGU NORMANA
Z POINCAREM

LONDYN 23. 12.

„Daily Herald” podaje że gubernator Banku Angielskiego Montagu Norman bawiący obecnie na Riwierze, odbył w Hyeres kilka dłuższych konferencji z Poincarem

Wojna Niemiec z wierzycielami prywatnymi

Wczoraj o godz. 6.35 i 7-ej odbyło się

Stracenie terrorystów ukraińskich

Skazani zachowali się spokojnie

LWOW 23 12

Stracenie Dymitra Danyłyszyna i Wasyla Biłasa skazanych w dniu wczorajszym przez sąd doraźny na karę śmierci przez powieszenie odbyło się dziś o g. 6.30 na dziedzińcu więziennym w obecności prokuratora dr. Mostowskiego, naczelnika więzienia Łączyńskiego dwóch lekarzy dr. Moszczeńskie

go i dr. Fijałkowskiego oraz czterech obrońców oskarżonych: Suchowicza, Starosolskiego Matczaka i Pankowskiego oraz przy asyście plutonu policji państwowej

Pierwszy stracony został o godz. 6 min. 35 Danyłyszyna a około godz. 7 — Biłasa Skazani zachowali się spokojnie.

Napężenie między Włochami i Jugosławją

WIEDEN, 23 12.

Ostatnia mowa Mussoliniego, wygłoszona w senacie w sprawie stosunku Jugosławji do Włoch i wczorajsza odpowiedź jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Jewitcza, wywołała w prasie tutejszej żywe echo i liczne komentarze.

„Wiener Neueste Nachrichten”, komentując wywody Jewitcza pisze m. in: „Stosunek między Włochami a Jugosławją jest napięty, jak wynika z mowy Jewitcza, aż do ostateczności”.

Jugosłowiański minister spraw zagranicznych zachował wprawdzie w swej odpowie-

dzi formę dyplomatyczną mimo to treść jego mowy jest zupełnie jasna. Jeżeli uwolni się tę mowę od frazeologii dyplomatycznej, to staje następująca treść: Włochy grożą Jugosławji rozbiorem, to jednak Jugosławji nie przeraża. Jugosławja jest gotowa do zgody i porozumienia, ale jeżeli zechce się ją poniżyć, potrafi ona bronić swych narodowych interesów i swojej wolności działania na terenie międzynarodowym. „Wiener Neueste Nachrichten” daje do zrozumienia że męska postawa, zajęta przez Jewitcza jest wstępem do przeciwaataków, uchwalonych przez małą ententę na konferencji białogrodzkiej.

KONSUM

przy Widzewskiej
Manufakturze

życzy Szanownej
Klijenteli

Wesołych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku

Prosimy i w Roku 1933 obdarzać nas tą samą, co dotychczas, życzliwością i zaufaniem

Bank Gospodarstwa Krajowego kupuje domy

WARSZAWA, 23. 12.

Zainteresowanie w kołach handlowych wzbudziła pogłoska że Bank Gospodarstwa Krajowego nabył w Warszawie od firmy „Ericson” wielki dom w Alejach Ujazdowskich za 1 i pół milj. zł.

Jest rzeczą ciekawą, jakie motywy skłoniły Bank Gospodarstwa Krajowego, mając przecież swój luksusowy własny budynek, do kupna tak drogiego domu w tak ciężkich czasach.

U NERWOWO CHORYCH i cierpiących psychicznie, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka Józef” przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Zadać w aptekach.

RYSY NA BLOKU.

Ciekawe rzeczy wychodzą teraz na jaw. W związku „legionistów” zaznaczył się prawdziwy ferment; podobne wrzenie istnieje też wśród „peowików”. Dlaczego? — Oto dlatego, że te ideowe żywioły zostały przygniecione i przytłoczone ciężarem ludzi, którzy z innych stronnictw uciekli do Be-Be, szukając w sanacyjnym środowisku przede wszystkim korzyści materialnych.

„Nowa Ziemia Lubelska” pismo wiernych „piłsudczyków”, odstania bezlitośnie tajemnicę powstawania Be-Be. Oto wywody lubelskiego dziennika (nr. 182, z d. 18 bm.):

— „Już w roku 1928 przed wyborami do Sejmu, kandydata do BB pytano, a z jakiej on partii? a ilu z tej partii może przyciągnąć za sobą do BB. ludzi? Za poważne rozbitcie partii obiecywano, nawet dawano mandaty poselskie..

A więc za większe usługi — nazwijmy to tak delikatnie — to znaczy za poważniejsze rozbitcie wrogich partii, — był w perspektywie poselski mandacik, za mniejsze — sekretarjaci powiatowy BB, względnie później posadka w imię „zaciągniętych zobowiązań”.

Tak zapoczątkowany szczęśliwie system w roku 1928, w roku 1930 doprowadzony był do perfekcji. Wszystko, co pokłóciło się w Wyzwoleniu, Piastie, PPS., Stronnictwie Chłopskiem Endecji — nagle „nawróciło” się i z biciem w piersi przemaszerowało do BB i to nam kazano „ciągnąć za sobą”, te „sól Narodu”.

Wielki odłam „piłsudczyków” nie ma już nadziei zwycięstwa pod sztandarami Be-Be — pisze „Słowo Pomorskie” — dlatego na wołuje do wycofania się z tej zbankrutowanej organizacji, ażeby rozpocząć nową działalność na innych, zdrowszych podstawach. „Nowa Ziemia Lubelska” pisze (nr. 183, z d. 19 bm.):

— „Wciśnięci w ramy BBWR, nic uczynić byśmy nie mogli, niepodobna bowiem, zbankrutowaną do cna w oczach mas organizacji bronić, tocząc jednocześnie nierów na walkę z bezcelowym elementem, na czoło BBWR najczęściej wysuniętym. Na takie jałowe walki szkoda byłoby znów czasu..

Otwarte publiczne, wystąpienie z szeregów BBWR — z podniesioną przyłbicą, wystąpienie z robotą polityczną na arenę — oto jedyna realna droga do walki o lepsze jutro to nasze hasło i wskazanie na „dzisiaj”.

Jest to nie tylko bunt, ale także organizowanie i rozprzestrzenianie tego buntu w szeregach Be-Be. Sprawa postąpiła już dosyć daleko. Między płk. Sławkiem (prezesem) a grupą „legionistów” powstała przepaść, nad którą trudno będzie zbudować jakiś most, po nieważ przepaść pogłębia się i powiększa.

„Legioniści” zwracają się do swojego prezesa (tj. płk. Sławka) z takimi wypominkami i zarzutami („N. Ziemia Lub.” nr. 182):

— „I dlatego Panie Prezesie między nami to tragiczne nieporozumienie. My te „wszy” obserwujemy codziennie z bliska, jesteśmy przez nie gryzieni

Czem się tu chełpią. Tu przed nami za trudno im chodzić stale w masce więc widzimy doskonale ich Janusowe oblicze i dlatego bijemy na alarm. Precz z wszami, obgryzającymi państwowy organizm pod maską patriotyzmu „współpracy” i tym podobnych wyswiechtanych przez nich komunałów”.

Widzimy, że ferment w Be-Be jest już

wielki. Nie powiodły się próby zduszenia tego „buntu” ideowych i prawdziwych „legionistów” przeciwko dezertnikom z innych stronnictw, którzy szukali w Be-Be „koryta”.

Powyższe wywody zamieszczamy jako odpowiedź na przechwałki różnych pism

sanacyjnych, które wszędzie widzą „rozłamy” a milczą skrupulatnie o tem, że w Be-Be grasuje już niebezpieczna zaraza. Każdy ginie przeważnie od tej broni, jaką walczy. Be-Be walczyło „rozłamami” i dlatego od „rozłamu” zginie.

Przy opłatku

Gdy nadchodzi to wielkie święto radości — Boże Narodzenie — błogi pokój wstępuje do serc ludzi, wiernych Bogu — Dziecińce; i błogość ta udziela się nawet sercom skolatanym i ciężarem trosk wielu przygniecionym.. Owa wzniosła myśl i pamięć, że „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” osładza nawet znojne trudy i nieszczęścia, jakich nie brak na świecie.. Gdy się zbiorą swoi razem przy wigilijnym stole, by w imię Chrystusa „opłatkiem się łamać” i wyrażać sobie najserdeczniejsze życzenia, czujemy się wtedy tak dziwnie podniesieni na duchu, że poprostu odczuwamy wśród siebie obecność Bożą i jakby wpatrujemy się w błogosławiącą rączkę Bożej Dzieciny, która promienie łask rzuca hojnie i dobrotliwie wszystkim ludziom dobrej woli.

W czasie poświęconym pamiętce urodzin Jezusa Chrystusa wiara tych, którzy ją istotnie mają, specjalnie się ożywia. Tak oczywiście i jasnym staje się wszystko to, co nas z Bogiem łączy i co Bogu zawdzięczamy, że rozmawiając z duszą z Bogiem, wtedy najbardziej jesteśmy u siebie w domu. Ogarnia nas ciepło naszej religii, a w sercach rozpala się ogień Bożej miłości..

Alé, niestety, jeżeli chodzi o trwałe owoce tych wzruszeń religijnych, to już trudniejsza sprawa. Musimy przyznać, że mało kto z nas wytrwale utrzymuje w duszy to wielkie wyteżenie religijne. — Przeważnie dzieje się tak, jak to mówi przysłowie (francuskie): „Święto się skończyło: dowidzenia Święty”..

Otóż tutaj nawiązując do wielkich zadań Akcji Katolickiej, przez której rozwinięcie w życiu jednostkowym, rodzinnym i społecznym mamy wszyscy obowiązek przyczynić się do odrodzenia świata, musimy podkreślić potrzebę rozbudzenia i na przyszłość utrzymania rzetelnej gorliwości religijnej! Chodzi o to, abyśmy przy opłatku wigilijnym, rozmawiając mocą silnej wiary z Bożą Dzieciną, złożyli Jezusowi dobrowolne przyrzeczenie, że na odzew głosu Namiestnika Jezusowego — Papieża, który wszystkich wzywa do działalności katolickiej, staniemy się odtąd gorliwymi wyznawcami, krzewicielami i obrońcami naszej wiary i zasad katolickich — u siebie w domu i w ogóle w społeczeństwie — i że stopniowo a wytrwale będziemy te postanowienia i hasła Akcji Katolickiej w czyn wprowadzali.

Wiara bez uczynków martwa jest. będzie my tedy czynili wszędzie i zawsze uczynki dobre, pomni bowiem być mamy na te słowa Zbawiciela: „Tak niechaj świeci wasza świętość przed ludźmi, ażeby widzieli uczynki wasze dobre i chwaliли Ojca waszego, który jest w niebiesiach”.. Słowem będziemy światłymi katolikami. Lecz nie dla ambicji i napokaz tylko, ale szczerze!

Przyrzeknijmy to Jezusowi „dziś nam na rodzonemu”!

Jak już powiedzieliśmy, nastrój Bożego Narodzenia wyczuwalnie podnosi nas i zbliża do tajemnic Boga.. Ten Bóg — Chrystus jest taki nasz, taki nam bliski! Wszchemogący w drugie Osobie Bożej — Bóg i Pan najwyższy w postaci Dzieciny.. w postaci człowieka. Prawdziwy Bóg — i zarazem praw

jeden z nas: nam podobny we wszystkim prócz grzechu..

Myśli te są tak znane i proste dla każdego, a jednak w praktyce zapominano ciągle. Trzeba więc pojęcia te żywcem wcielić w nasze życie. Wypada bowiem abyśmy wyciągnęli przeciw wnieski z tych prawd i skorzystali z poruczeń Bożego rozkazu, aby się wyodrębnić z dzisiejszego pogaństwa, które nas otacza wszędzie.

Czemże to bowiem dzisiejsze nasze społeczeństwa katolickie różnią się od niekatolicków i pogan? Te same zdrożności, grzechy i skandale, jakie się legną poza nami, mają miejsce również i wśród katolików na porządku dziennym. Za dużo trzeba było miejsca i czasu, gdybyśmy chcieli szczegółowo o tych rzeczach mówić. Uczynić to będziemy mogli przy innej sposobności. Doprawdy jednak zle rzeczy się dzieją w społeczeństwach naszych!

W tym więc kierunku rozwińmy pracę, aby zasady Ewangelii Chrystusowej coraz do kładniej wśród nas były w czyn wprowadzane: bo pocóż Chrystus je nam wyłożył i nakazał, jeśli nie poto, by podług nich postępować?!

Chodzi tu o odrodzenie jednostek społeczeństwa i narodu. Jako ludzie, jako katolicy i jako Polacy Chrystusowi jesteśmy. Gdy więc święcimy Chrystusowe urodziny, radośnie nieśmy Mu pokłon i śpiewamy: Podnieś rączkę, Boże Dziecię: błogosław Ojczyznę drogą..

*Ctwórzcie nam Wasze chatki,
Droży Bracia-Czytelnicy,
Przełammy z sobą opłatki
Znak to Boskiej tajemnicy
Podajcie nam bratnie dłonie,
W nich opłatek dla nas biały
Wrzć z miłością, co w Was płonie
Nam za pracę — przez rok cały.*

*Przy wigilijnym Waszym stole
Zasiadamy dncnem z Wami,
By w rodzinnem Waszym kole
odzielić się opłatkami.*

*I składamy Wam życzenia
Jako tego zwyczaj wszędzie
Zdrowia, szczęścia i zbawienia,
Niechaj z Wami Jezus będzie!*

Prąd w grudniu 1932

Na Komitet dla Najbiedniejszych

„Caritas”

Zamiast życzeń świątecznych i powinszowań noworocznych składają:

Jego Eksk. Ks. Biskup Dr. Wincenty Tymieniecki zł 100. Jego Eksk. Ks. Biskup Dr. Kaz. Tomczak zł 30.

Boże Narodzenie w kościele.

Przygotowanie liturgiczne Kościoła do uroczystości Bożego Narodzenia osiąga swój najwyższy ton w wigilię święta. Cechą charakterystyczną liturgii samego święta zewnętrznie jest przede wszystkim to, że każdy kapłan może odprawić w tym dniu 3 msze św.

Pierwsza zwana anielską, odpawia się zwykle o północy i ma na celu przypomnienie nam historycznego narodzenia Chrystusa w stajence betlejemskiej. Już w pierwszym wieku Kościół w Jerozolimie święcił tę pamiątkę o północy przy żłobku betlejemskim. Ten zwyczaj stamtąd przeszedł najpierw do Rzymu, gdzie po dzień dzisiejszy o północy odprawia się pierwszą mszę św. w większej bazylice N. Marii Panny (Santa Maria Maggiore), w znajdującej się w niej grotcie, zbudowanej na wzór stajenki betlejemskiej.

Drugą mszę, zwaną pasterką, która uprzytomnia objawienie się małego Jezusa pasterzom, odprawia się o pierwszym brzasku

jutrzenki.

Trzecia msza św. wreszcie, zwana królewska, jest uprzytomnieniem odwiecznego pochodzenia Syna Bożego od Ojca. Choć niema obowiązku wysłuchania wszystkich trzech msz św., wierni starają się jednak nie ominąć tej sposobności.

Oprócz tego w świątyniach urządza się jasełka, czyli szopkę z podobizną Bożego Dzieciątka, co wraz ze śpiewaniem radosnych kolend, stanowi zewnętrzny dodatek i oprawę świętej liturgii. Hymn anielski zaś: Gloria in excelsis Deo" (chwala na wysokości Bo gu) jest charakterystycznym wyrazem radości Kościoła z powodu święta Narodzenia Chrystusa.

Dodać jeszcze trzeba, że święto Bożego Narodzenia i święto Trzech Króli obchodzone było pierwotnie w jednym i tym samym dniu. Dopiero później oddzielono święto Trzech Króli.

Echa przeszłości

Święta Bożego Narodzenia są najmilszymi w Polsce świętami, i najuroczyściej bo daj w Polsce są obchodzone. Lud polski, który przed tysiącem lat, za króla Mieczysława I jego posłyszał Dobrą Nowinę o przyjściu na świat Zbawiciela, przyjął chętnie Jego Wielką Naukę, stał się wiernym wyznawcą Krzyża, czcicielem Dzieciątka Bożego i Jego Matki Przemysłej.

Zaden naród na świecie nie posiada tylu i tak pięknych pieśni, śpiewanych na Boże Narodzenie czyli kolend, które wyszły wprost z serca i duszy ludu polskiego, ułożone przez nieznaną pieśniarzy, które lud polski uznał

za swoje i przez wieki przechował. Kolendy te — jedne smętne i rzewne, inne — żartobliwe, nawet skoczne, dają wyraz serdecznego stosunku ludu polskiego do Bóstwa Zbawiciela, dla którego ma on nie tylko cześć najwyższą, ale i miłość głęboką.

Zwyczaje i obyczaje, związane ze świętami Bożego Narodzenia sięgają głębokich, zamierzchłych czasów. Kościół Katolicki oczyścił te pradawne obyczaje z ich pierwiastków nigdy poganińskich, nadał im nową treść i znaczenie.

U bardzo wielu ludów znany jest obyczaj spożywania wspólnej wigilijnej wieczerzy w dobie

zrównania dnia i nocy, która właśnie przypada w nocy z dnia 24 na 25 grudnia. Kościół Katolicki nie zabronił zachowania tego prastarego zwyczaju ale nadał mu charakter chrześcijański, głęboko religijny. Wstępem do wieczerzy wigilijnej, łamiąc i dzieląc się nawzajem opłatkiem, czyli „chlebem miłości”. Wszyscy uczestnicy wieczerzy wigilijnej, łamiąc i dzieląc się nawzajem życzenia ze szczerego serca. Na tę chwilę każda izba poleka, czy to w chacie włościańskiej czy w mieszkaniu rzemieślnika, robotnika czy mieszczanina staje się jakby świątynią Pańską.

Tylko czyste myśli i słowa wzajemnej miłości i życzliwości winny płynąć wtedy z serc polskich.

Winniśmy zapomnieć wtedy o wszelkich kłótniach i waśniach, czy to rodzinnych czy sąsiedzkich, społecznych czy politycznych. Przy opłatku, przy „chlebie miłości”, w dniu uroczystym, gdy obchodzimy pamiątkę przyjścia na świat Zbawiciela naszego, cała Polska poczuje się jedną wielką rodziną, związaną ze sobą węzłem miłości bratniej i wiarą w lepszą przyszłość Narodu i Państwa Polskiego.

Niechże serdeczne a szczerze życzenia nasze, z którymi zwrócimy się, przy wieczerzy wigilijnej, obejmą także i całą Ojczyznę naszą Polskę, wszystkich jej mieszańców i pokolenia przyszłe, które po nas przyjdą. Zyczymy sobie i całej Polsce, łamiąc się opłatkiem wszelkiej pomyślności i rychłego ustąpienia tych utrapień w życiu gospodarczym, którymi Opatrzność spooobała się doświadczyc nie tylko naszą Ojczyznę, ale i cały świat.

Bóg się rodzi, moc truchleje!
Truchleje moc zła, nienawiści,
nieszczęścia i niezgody.
Rodzi się Bóg miłości, dobra
i szczęśliwości wiekującej.
Pana więc witajmy, Jemu chwałę dajmy!
Hej kolenda, kolenda!

69

Nad żółtą rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

Łódź znajdująca się na dole, szumiała w skłębionych falach okrętu. Jecen z mężczyzna bezceremonialnie chwycił ją w pół i ścigał na łódź. Joe Bray, który spuszczał się zaraz po niej, wykazywał młodzieńczą ruchliwość zesuując się ręką po ręce w ciemności. Okręt opuścił ostatni oficer rachunkowy, z pośpiechem wskazując do łodzi.

— Zwolnij! — rzekł jakiś gruby głos.

Haki poszukał na dnio łodzi, znalazł jakąś siekierę i potężnym uderzeniem przeciął linę. Natychmiast wpadli w pianę kotłujących się dokoła parowca fal, podrzucani mocno w obie strony. Nie wiele brakowało, by łódź przewróciła się, gdy otarli się o żelazny ster okrętu. Gdy łódź odbiła się od „Umvelli”, usłyszeli krzyk. Na pomoście zajaśniał reflektor. Mimo bulgotu wody i huku śruby okrętowej usłyszeli wyraźny gwizd. „Umvelli” zatoczył wielkie koło.

— Zauważyli nas, — rzucił przez zęby Clifford.

Rachmistrz wyszczerzył zęby z przerażenia, oniemiały spojrział na skręcający okręt i mknął. Szybko obrócił się, skoczył na środek łodzi i pomógł jednemu z czarnych marynarzy w nastawieniu maszty. Kapitan, groteskowa postać w złoczonej czapce i jaskrawych oznakach swej rangi, rozpaczliwie podciągnął wysoko zagiel. Świeży wiatr północno-wschodni dał silnie. W następnej chwili łódź położyła się na bok, pędząc pod silnym wiatrem naprzód. Czy mogli mieć nadzieję, że uda im się uciec przed parowcem, robiącym 50 wę-

złów na godzinę?

Syreny na okręcie ryczały przeraźliwie. Spojrzeli na parowiec który ich ścigał. Na pomoście zabłyśła lampa sygnałowa, kapitan głośno objaśniał znaczenie sygnałów.

— Żółty negr! — To było wszystko, jakkolwiek kapitan należał do najciemniejszych ludzi, których widział Clifford.

Łódź lawirowała. Kapitan miał z nich najwięcej odwagi. Clifford usiadł przy boku Jany, która otulona w nieprzemakalne płótno leżała na dnio łodzi.

— Bez obaw, kochanie, — rzekł.

Spojrzała na niego boleśnie uśmiechnięta, ta odpowiedź wystarczyła mu.

Kapitan mówił szorstką angielszczyzną, używaną w miastach portowych, bardzo drastyczną i obrazową.

— Słoń nie złapi muchy, — rzekł.

Wielki okręt nie złapi małej łodzi! Jeśli chińczycy spuszcza na wodę kuter, kuter nie złapi żaglówek!

Mimo tego jednak, kapitanie, niebezpieczeństwo jest dość duże!

Murzyn musiał przyznać.

— Teraz oni przyniosą karabi, tak-tak, — rzekł, — wkrótce zobaczą inny okręt.

Ta nadzieja musiała pocieszyć się. Byli jeszcze w kanale angielskim na głównym szlaku północnej Europy. W tych okolicach ruch okrętowy jest bardzo silny. W tej chwili nie było widać ani smugi dymu ani też żadnej żaglówek.

Clifford zwrócił się do rachmistrza.

— Czy się uda nam uciec, czy nie, w każdym razie mamy panu dużo do zawdzięczenia, mój przyjacielu, — Twarz Haki pokrasniała.

— Chcieliśmy przedtem opuścić pokład, ale kapitan nie chciał się zgodzić, — rzekł. — Wkońcu zdecydował się na skutek radjotelegramu!

— Radjotelegramu?

Rachmistrz wyjął kawałek paska papieru z kieszeni.

— Otrzymałem to ostatniej nocy, — rzekł. Clifford z trudnością odczytał nagrymalone słówka.

„Opuścić okręt przed godziną czwartą. Zabrać wszystkich, którzy mają zostać przy życiu. Jeśli Miss Bray na pokładzie zabrać. Admiralieja wysła torpedowiec „Sunbright” w pościg za wami.”

„Żołnierz.”

— To jest major, — objaśnił oficer. — Przeważaliśmy go „żołnierzem”. Możliwe jest że „Sunbright” może nas nie złapać, — ale gdyby nas dogonił, to nie zostałby nikt przy życiu. Fing-Su przepadłby.

Clifford był zdziwiony, co kapitan rozumiał przez karabin tak-tak, niestety wyjaśnienie przyszło za szybko.

Tak-tak-tak-tak-tak-tak-tak-tak-tak-tak.

Na górnym pokładzie ustawili karabin maszynowy. Pod uderzeniami pocisków woda rozprysnęła się szeroko. Strzały padały w pewnej odległości od łodzi. Kapitan silnie przekreślił ster i zmienił kierunek. Byli oddaleni od parowca o niecałe 500 metrów. Clifford zrozumiał, że przedurawienie łodzi będzie drobnostką, jeśli się trochę rozjaśni. Fing-Su nie pozwoli im ujść, ponieważ życie jego od tego zależało.

Tak-tak-tak-tak.

Teraz strzały przeszły górą, przebijając płótna żagli. Z masztu odleciał wielki kawał drzewa odlupanego.

— Złoczył! — krzyknął rachmistrz donośnym głosem, rzucając się na maszt jak obłąkaniec.

Poraz trzeci spojrział na srebrny zegarek „Umvelli” znowu ruszył pełną parą. Osiągnąwszy wysokość łodzi, skierował wprost na nią. I znowu kapitan zmienił kierunek, silnym łukiem skręciwszy w stronę przeciwną. Na pokładzie rozległy się pojedyncze strzały — cel był niezwykle bliski. Wśród klik-klak strzałów karabinowych, przebijał się teraz huk cięższej broni.

— Siedmioletka, — rzekł krótko Joe. Nie domówił jeszcze do końca, gdy coś uderzyło w maszt.

Trzask i drzazgi! Maszt z żaglem przechyliły się na bok.

— Koniec z nami, — rzekł rachmistrz. (c. d. n.)

Tajemnica różowego pokoju

Nie tak dawno jeszcze cała Polska interesowała się żywo sprawą tajemniczego domu przy ul. Bagateli w Warszawie gdzie jakiś „wampir” złośliwy znęcał się nad dziećmi właściciela jednego z mieszkań.

Sprawa zjawy nie została wyjaśniona, podobnie jak niewyjaśniony został cały szereg spraw dotyczących zjawisk nadprzyrodzonych, które pozostają do dziś dnia w dziedzi nie rzeczy niewytłumaczonych, acz stwierdzonych.

Podobna historia dotycząca zjaw znęca-

jących się nad ludźmi przywiązana była do dworu państwa R., zamożnych ziemian — Polaków mieszkających pod Równem.

Państwo R. cieszyli się opinią ludzi wesółych i gościnnych, to też dwór rozbrzmiewał zawsze weselem i ożywieniem, a rodzina państwa R. jaknajdalsza była od przypuszczeń iżby dom ich, budowany przed stu zaledwie laty mógł stać się terenem jakichś niesamowitych wydarzeń.

Alści której jesieni pani R. doszła do przekonania, iż dzieciom potrzebna jest nau-

Do artykułu „Tajemnica różowego pokoju”



...zbudził ich huk rewolwerowych strzałów...

uczycielka.

Ponieważ pogoda w dniu przybycia nauczycielki dopisywała, spędzała ona cały dzień wraz z dziećmi w ogrodzie i dopiero po kolicji udała się do przygotowanego dla niej pokoju.

Pani domu odprowadziła ją życząc dobrej nocy. Jakież było jednak zdumienie wszystkich, gdy nazajutrz nauczycielka nie pokazała się do południa.

Początkowo przypisywano to zmęczeniu młodej dziewczyny podróży, potem zaczęto się niepokoić, a gdy wszelkie stukania pozostały bez odpowiedzi — wyważono drzwi do pokoju — i znaleziono nauczycielkę martwą, leżącą na łóżku w podróżnej sukience w której była dnia poprzedniego.

Nieszczęśliwa miała ręce przyciśnięte kurczowo do piersi i na twarzy wyraz nie-ludzkiego przerażenia. Sprowadzony lekarz stwierdził śmierć wskutek pęknięcia serca i tłumaczył to przypuszczalną chorobą sercową zmarłej.

Państwo R. otrząsnawszy się z przykre-go wrażenia, jakie wypadek ten oczywiście po sobie pozostawił, zaczęli szukać nowej nauczycielki, a gdy ta przybyła, nie wspominając oczywiście o tragicznej historii jej poprzedniczki, umieścili ją w tym samym „różowym pokoju”, a w którym zmarła nieszczęśliwa dziewczyna.

Nietrudno sobie wyobrazić przerażenie wszystkich, gdy nazajutrz po przyjeździe nauczycielka nie opuściła swego pokoju.

Znowu trzeba było wywalić drzwi — i sprowadzić lekarza. Nauczycielkę znaleziono martwą w tej samej pozycji co i jej poprzedniczkę.

W domu zapanowało przerażenie. — Nigdy we dworze „nie straszyciło, nigdy nie zaobserwowano żadnych zjawisk nadprzyrodzonych nawet we wsi nie opowiadano o żadnych strachach, związanych z istnieniem dworu. — Zwykle ma miejsce o ile dwór — w którym straszyci.

Pod wrażeniem przykrej historii państwo R. ów fatalny pokój zamknęli na klucz i trzeciej nauczycielce wyznaczili inne pomieszczenie.

Minęło kilka miesięcy. W lecie w dniu imienin pani domu zjazd był ogromny. Zaba wa przeciągnęła się do późna w nocy, a gdy goście zamierzali już wyjechać rozszalała się burza i o powrocie mowy być nie mogło.

Zaczęto tedy gości umieszczać w gościnnych pokojach jak się dało. Pokojów było mniej niż łaknących odpoczynku, przeto nauczycielka Zofja; która znała już naprawdę historię swoich poprzedniczek — ale po wie lomiesięcznym pobycie we dworze przekonała się, że nic tam nie straszy, zaproponowała pani domu, że swój pokój odstąpi zmęczonym paniom, a sama prześpi się w „różowym pokoju” którzy dzięki zaniedbaniu nie nadawali się do oddania gościom.

Pani R. na propozycję zgodziła się skwapliwie, radząc ze śmiechem, dziewczynie aby na wszelki wypadek zaopatrzyła się w rewolwer. Nauczycielka radę tę wzięła serjo i zabrawszy rewolwer udała się do różowym pokoju.

Rano dom cały został zaalarmowany przeraźliwym krzykiem służącej. Dziewczyną weszła do różowego pokoju że śniadaniem — i na progu upuściła niesioną tacę... widok który ujrano w tajemniczym pokoju był istotnie przeraźliwy; panna Zofja leżała na podłodze martwa w tej samej wieczorowej sukience, w której wczoraj tak wesoło się bawiła.

W ręku kurczowo ścisnęła rewolwer, z którego ani jedna kula nie została wystrzelona. Twarz zmarłej napiętnowana była na samym wyrazem przerażenia jak i twarze jej nieszczęśliwych poprzedniczek.

Nie trudno sobie wyobrazić jakie przerażenie zapanowało zarówno w rodzinie państwa R. jak i w całej okolicy. Wypadek ten było bez końca, miejscowy ksiądz przy-

jeżdżał dom święcić, państwo R. pod wpływem przykrej wrażenia wyjechali na dłuższy czas zagranicę nie mogąc otrząsnąć z okropnego uczucia lęku, jaki mimowoli przez mował każdego, kto miał drzwi fatalnego pokoju.

Minęło kilka lat. Historię „różowego pokoju” opowiadano jako coś „sensacyjnego” przyjeżdżającym w okolice gościom ale nikt nie miał nawet ochoty zaglądnąć do niego.

Widać jednak nie sądzone było, aby lista ofiar tajemniczego pokoju została zakończona. W roku 1931 przybył do państwa R. na dłuższy odpoczynek kuzyn ich, porucznik armji, przywożąc ze sobą, obłąkanego psa Bernarda.

Znając historię tajemnicy śmierci 3 panien młodzieńiec wyśmiewał państwo R. twierdząc że uległy one jedynie nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności, dzięki któremu dwie pierwsze nauczycielki zmarły wskutek choroby sercowej, trzecia zaś wskutek lęku, wywołanego znaną jej historją poprzedniczek.

Porucznik tak uparcie pragnął dowieść prawdziwości swej hipotezy, iż kategorycznie zażądał od państwa R. zezwolenia na przenocowanie w fatalnym pokoju.

Pertraktacje trwały kilka dni, aż wreszcie oficer postawił na swoim i otrzymał klucz od fatalnego pokoju.

W całym domu zapanowało zdenerwowanie. Proszono oficerem, by zamiechał, próby ale wszelkie perswazje były na nic.

Nadszedł wieczór. Państwo R. oboje odprowadzili kuzyna do „różowego pokoju.” Nie wyglądał on bynajmniej groźnie. Różowa tapeta w poetycznie tak ongiś lubiane, bukietki drobnych różyczek nadawała mu wygląd niezmiernie przytulny; okna zaśla niała różowa jedwabna skóra, a sufitu zwieszala się blad różowa lampa, miękkie mebelki i wielkie lustro na toalecie, aczkolwiek wszystko zakurzone świadczyły, że pokój starano się urządzać jak najgustowniej.

Porucznik w obecności państwa R. zaciągnął szczelnie stórę ze śmiechem zajrzał do pustej szafy w rogu pokoju, ułożył na nocnym stoliku nabity rewolwer i kazał psu umieścić się na dywanie obok łóżka.

Około godziny trzeciej w nocy zbudził ich huk rewolwerowych strzałów. Pan R. zbronią w rękę „praktykant”, rządca nocujący we dworze w tak zwanym „kredensie” rzucili się do drzwi fatalnego pokoju. Lampka pod sufitem paliła się równym spokojem światłem... Na podłodze leżał rozciana niety martwy pies... Oficera nie było.

Dopiero gdy służący otworzył drzwi wielkiej szafy, ujrano nieszczęśliwego skulonego w jej kacie... W ręku ścisnął wystrzelony co do jednego naboju rewolwer, wzrok miał nieprzytomny twarz straszliwie zmienioną.

Nie mógł nic wytłumaczyć... Wydzierał się, krzycząc, i chował się do szafy — przerażenie odjęło mu rozum; lekarz stwierdził obłąd pod wpływem silnego wstrząsu nerwowego.

Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala dla nerwowo chorych pod Lwówem, gdzie po kilku latach życia zakończył. Sekcja zwłok psa, zarządzona przez władze sądowe stwierdziła pęknięcie serca, co u zwierzęcia młodego, silnego było zjawiskiem trudnym do wytłumaczenia. Rzecz ciekawa i pies nie czekał przed strzałami, gdyż widać był zbyt przerażony.

Tak więc tajemnica „różowego pokoju” została niewyjaśniona.

NASZE DZIECI

Ewuncja ogląda świeżo przyszłe na świat dwoje bliźniąt. Wreszcie, głęboko zastanawiając się pyta:

— Mamo, czy one są do wyboru, czy też zatrzymamy jedno i drugie?

6328 mordów politycznych w Niemczech.



Czy mógł Hitler do swej polityki znaleźć bardziej racjonalne hasło?

Ruina własności miejskiej.

Powszechnie znane jest ciężkie położenie rolnictwa, rzemiosła, handlu i przemysłu, natomiast własnością miejską w Polsce szerszy ogół mniej się interesuje i stąd można się z potkać z poglądem, że jest to jedyna dziedzina gospodarcza, która dotąd niewiele ucierpiła z powodu kryzysu.

Niestety, na podstawie cyfr i faktów trzeba stwierdzić wręcz co innego. Jak wiemy, wszystkie lokale w przedwojennych domach za nieznaczącymi wyjątkami kin i banków, są objęte ustawą o ochronie lokatorów z 1924 r., która stopniowo miała podnieść komorne, doprowadzone przez inflację do zera, wysokości przedwojennego komornego w złocie. Spadek złotego, ustabilizowany dekretem Prezydenta, zmniejszył ustawowe stawki do 58 proc., osiągnięte dopiero na 1 października 1930 r. na skutek czterokrotnego wstrzymania podwyżek w lokalach jedno i dwuizbowych, najliczniejszych w Polsce.

Nawiasem mówiąc to jest powodem, że urząd statystyczny zaznacza podwyżkę stopy komornego z r. 1927 gdyż uwzględnia tylko jedno i dwuizbowe lokale, nie uważając przytem za właściwe nadmienić, z jakiego powodu powstała i że nie dotyczy innych kategorii lokali.

Logicznie biorąc zdawałoby się jasnym, że przy ustalaniu dowodów w górnej granicy nie można równocześnie zwiększać wydatków. Zasada ta została przyjęta w tych nielicznych państwach, gdzie nie nastąpił jeszcze całkowity powrót do prawa ogólnego w dziedzinie mieszkaniowej a więc w Niemczech nadwyżki podatków ponad r. 1914 nie obciążają właścicieli, zaś we Francji w jednej trzeciej.

Tymczasem u nas rząd w dziedzinie inwestycji miejskich bardzo poważnie obciążył właścicieli domów w postaci wysokich dodatków komunalnych do skarbowego podatków inwestycyjnych, drogowych i t. d. oraz przymusami, jak to analizacyjnym i innymi.

W okresie kryzysu własność miejska we-

szła już wyczerpana, bez żadnych rezerw, a dochód ustalony na podstawie ankiety przez Instytut badania konjunktury i cen w r. 1928, wykazał rentowność domów na 1,97 proc. rocznie. Nadmienić przytem należy, że ankieta była przeprowadzona w okresie najpomyślniejszej konjunktury i tylko w Warszawie, gdzie są największe domy, przytem domy drewniane, tak liczne na przedmieściach, nie zostały uwzględnione.

Tak więc rentowność ta nie była bynajmniej typową dla całej Polski. Ankieta przeprowadzona w Łodzi stwierdziła dla większych domów dochodowość, wahającą się od 0,4 do 1,5 proc. rocznie, zaś domy małe okazały się w tedy deficytowe.

W tym stanie rzeczy własność miejska uzyskała od rządu jako poparcie na okres kryzysu, który naznaczył się bardzo poważnym wzrostem niewypłacalności lokatorów nie tylko mniejszych ale i większych mieszkań, bardzo znaczne podniesienie państwowego podatku od nieruchomości, bo aż 43 proc.

To uprzywilejowanie fiskalne własności spowodowane jest w znacznej mierze płynnością jej dochodów, łatwością ujęcia ich przez sekwestr. Już na jesieni r. 1932, w momencie kiedy większość rządu uchwałała podwyżkę podatku od nieruchomości, na 8000 domów warszawskich w śródmieściu, 2000 było pod sekwestrem.

Nie ograniczono się jednak do zwiększenia rozchodów, jednocześnie zarządzono zmniejszenie dochodów, już znacznie uszczuplonych przez niewypłacalność lokatorów.

Jak wiemy ustawa o ochronie lokatorów przewiduje moratorium dla bezrobotnych, które w miarę wzrostu bezrobocia coraz silniej obciąża własność miejską. Niezależnie od tego rząd wniósł na jesieni r. 1931, ustawę o wstrzymaniu eksmisji, z lokali jedno i dwuizbowych na okres zimowy, t. j. od 1 listopada do 31 czerwca a następnie dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej przedłużył i na półrocze 1932 roku.

Niewątpliwie bezrobotnym należy się

opieka i pomoc zarówno w dostarczaniu chleba, jak i dachu nad głową. Nigdzie jednak obowiązek ten nie został przerzucony na barki jednej klasy ludności.

Własność miejska zaatakowana jednocześnie z dwóch stron, przez znaczne podniesienie ciężarów podatkowych i zmniejszenie nieraz zupełnie skreślenie dochodów musi ulec zagładzie. Ale nie tylko własność miejska. Równocześnie podważony jest długoterminowy kredyt hipoteczny.

Oto kilka cyfr z Towarzystwa Kredytowego Miejskiego Warszawy, które przeciw udziela pożyczek na większe nieruchomości, a więc znajdujące w najpomyślniejszych sytuacjach. Na 3994 nieruchomości w Warszawie posiadające pożyczki Towarzystwa w listach zastawnych na sumę 189.045.775 zł., Towarzystwo zmuszone zostało zarządzić kroki egzekucyjne przez wystawienie na sprzedaż publiczną w ciągu grudnia 1932 r. i stycznia r. 1933 prawie 1/4 część swoich dłużników, t. j. około 900 nieruchomości. Zaległość na dzień 1 sierpnia wynosiła 158,7 proc. raty. Tymczasem w okresie przedwojennym zaległości wahały 27 proc. do 7,7 raty i tylko w latach rewolucji i kryzysu 1906 roku — 1908 r. wynosiły od 12,6 proc. do 15,8 proc.

Stan zaległości na prowincji jest jeszcze większy.

Kredyt hipoteczny, oparty na własności miejskiej, zrujnowanej przez całokształt stosowanej do niej polityki, jest zachwiany. Zaś domy coraz liczniej przechodzą za drobną część swojej wartości w obce ręce. Coraz bardziej kurczy się dolski stan posiadania. W kongresówce i Małopolsce wykupują do my możniejsi góropodarczo żydzi na wileńszczyźnie Litwini, zasilani finansowo przez Kowno na ziemiach zachodnich — Niemcy, wykorzystując ruinę polskiej własności miejskiej nie tylko dla względów gospodarczych ale i politycznych.

Przytem zaznaczyć należy, że właściciele domów, wbrew błędnemu mniemaniu — nie są wielkimi kapitalistami. W Łodzi statystyka wykazała, że robotnicy stanowią 31,5 proc. rzemieślnicy 34 proc. drobni kucy 12 proc. właściciele. Jest to więc stan średni, na którym opierają się miasta i który należy dla polskości zachować. Zagłada polskiego stanu posiadania w dziedzinie własności miejskiej jest szkoda nie tylko z punktu widzenia gospodarczego, lecz i narodowego.

E. Peplowska.

Humor

SZCZĘSLIWI Z MUSU.

Dwie kumoszki i rozprawiają z sobą o swoich mężach i pożyciu domowym

— Czy szczęśliwie żyjecie z sobą? — pyta jedna dość potulnej miny.

— Spodziewam się! — odpowiada druga, wyglądająca na Herodę babę — jabym mu dała gdyby on nie był ze mną szczęśliwy!

— A mój mąż mnie by dał gdyby był nieszczęśliwy — z westchnieniem przyznaje pierwsza.

SKRZYPIĄCE DRZEWO

Dyrektor towarzystwa ubezpieczeń — Jakże mógł pan przyjąć ubezpieczenia lksa, kiedy on od dziesięciu lat ciągle choruje

Agent — Ale panie dyrektorze skrzypiące drzewo najdłużej żyje

BOBUS

Mały Bobus jest niegrzeczny. Nie zjadł śniadania, nie chce się ubrać za żadną cenę.

— Sam się nie ubiorę — płacze — niech mnie niania ubierze.

— Ależ Bobusiu, — mówi matka, — musisz się sam nauczyć ubierać. Jak będziesz dży i pójdziesz do wojska to nie będziesz miał niani.

— Nieprawda! Wszyscy żołnierze zawsze spacerują z niankami!

KRWAWY PRZEMYSŁ

Na polach bitew stali twarzą w twarz od wieczni wrogowie. Armaty pluły ogniem i ziały zatrutym gazem. Ale francuscy żołnierze dusili się od francuskiego gazu, a ciała niemieckich żołnierzy zwisały na kolczastym drucie z niemieckie stali. Wrogami byli tylko ludzie, ci najbardziej szarzy, beznadziejnie potulni, i tak bardzo waleczni.

Jak było? I jak jest teraz? To co pomimo woli krwawego przemysłu przedostaje się do wiadomości powszechnej, sprawia wrażenie tak potwornej lamigłówki, tak niesamowitej zonglerki nazwiskami największych potentatów przemysłu i najwyższych dziesięciu tysięcy z Gotojskiego Almanachu, że potworność czteroletniej rzezi europejskiej staje się coraz bardziej obłędna. Zdrada narodu, zdrada państwa i zdrada ludzkości — oto trzy zbrodnie, wieńczące utytułowane osoby. Trzy zbrodnie, które pozostały bez kary.

WIDMO NIEMIECKICH

KRAŻOWNIKÓW

napawało wojskowe sfery francuskie coraz większą obawą. Słynna formuła Wilhelma: przyszłość Niemiec leży na morzu, nie dawała spokoju francuskiemu Ministerstwu Marynarki. Pomruki nadciągającej burzy stawały się tak coraz bardziej bliskie, że w roku 1912 zawiązuje się koncem budowy torped pod nazwą Societe Francaise des Torpilles Whitehead.

Lecz kapitału, jak zwykle w sprawach morskich, dostarcza głównie Anglja. Tak też i w tym wypadku, większość akcji znajduje się w rękach znanej grupy Armstrong-Vickers. Dalsze pakiety akcji przynoszących zyski z trupów posiadali: Whitehead, ambasador angielski, Aubert, admirał francuski, i inni dygnitarze Koalicji. Lecz poza nimi byli jeszcze inni, którzy ofiarowali cyniczne niemieckie pieniądze przeciw Niemcom. „Kwiat” niemieckiej arystokracji, „śmietanka” niemieckie

KONTERDANS ZBROJENIOWY NA BAŁKANACH

prowadziły przez lata z dużym powodzeniem (materialem powodzeniem) i angielska firma Armstrong i Vickers, francuska firma Schneider — Creusot i niemiecka firma Krupp. Bałkany były nazwane wrzącym kotłem. Był to taki Meksyk europejski, w którym nikt nie był pewny ani życia, ani mienia. Ale mało kto wiedział, a z szerokiej opinii nie wiedział nikt, że te trzy „złote” firmy, których właściciele i dyrektorzy posiadają najwyższe walory swoich krajów i wrogów (! — że to oni burza i podniecają narody bałkańskie przeciwko sobie, byleby sprzedać im jak najwięcej broni i amunicji.

Wszyscy trzej „szlachetni” dygnitarze działają w ścisłym porozumieniu. Więc przedewszystkiem Armsrong i Vickers zakładają w Turcji „Societe Imperiale Ottomane de Deks et Arsenaux, towarzystwo, które ma zreorganizować arsenały Złotego Bogu i Ismidu. Jednocześnie ten sam Vickers, wspólnie z Schneider-Creusot'em, reorganizują stocznie wojenne w Mikołajewie nad Bohem, stwarzając silną bazę operacyjną przeciw Turcji nad Morzem Czarnem. Wspólnie uzbrojono Grecję i Rosję przeciw Turcji, a Turcję przeciw Grecji i Rosji. Pieniądze, na zasadzie specjalnych umów, były dzielone do spółki jak łupy w melinie złodziejskiej.

CREUSOT CONTRA POINCARE

Wielkie firmy zbrojeniowe prowadziły swoją politykę, niezależnie od oficjalnych umów na bankietach. Stoją częstokroć wprost przeciwko działaniom swoich rządów, paraliżując wszelką akcję, na której mogły by stracić. A stracić mogą tylko na pokoju.

W tym samym czasie, w którym Poincare udawał się do Petersburga, aby z carem Rosji Mikołajem i W. Ks. Mikołajem Mikołajewiczem omówić kwestię wojskowego porozumienia francusko-rosyjskiego przeciw Niemcom, — w tym samym czasie Krupp i Creusot zawierają umowę, na mocy której zobowiązują się do nierobienia sobie wzajemnej konkurencji. Prócz tego obie szlachetne firmy postanawiają zbić z nóg firmy konkurencyjne bez względu na ich narodowość. Gdyby więc niemiecka firma dawała we Francji lepsze warunki od Kruppa, wówczas Schneider-Creusot zobowiązany był przelicytować ją in minus, a zyskami (bo mimo wszystko miejsca na zyski było jeszcze bardzo dużo) podzielić się — z Kruppem.

W tych warunkach, przy tak olbrzymich zyskach, i przy prawie monopolistycznym stanowisku fabryk broni, wpływ fabrykantów broni na stanowiska rządowe był zupełnie logicznym następstwem siły pieniądza. Byłoby raczej dziwne, gdyby było inaczej. Ale bądźmy spokojni. Wszystko było zgodne z naturą ludzką.

W NIEMCZECH

„Królem” płyt pancernych był v. Stumm. Sekretarzem Stanu był Wilhelm v. Stumm, rzeczywistym radcą legacyjnym Ferdinand v. Stumm, dyrektorem ministerjalnym Karol v. Stumm i jeszcze jeden krewniak, von Kuhlmann, był również sekretarzem Stanu. Do concernu Stumma należał szowinistyczny i militarystyczny (a również i polakożerczy) dziennik „Post”.

WE FRANCJI

Schneider-Creusot zatrudniał na swej służbie dwóch admirałów Besson'a, Nabona i Lazare'a oraz jednego z braci Clemenceau. Był okres, gdy firma ta mianowała wprost ministrów marynarki i rządziła komisją wojorską Izby.

W ANGLJI

Naczelnym doradcą technicznym Admiralicji sir Tennyson i Enycourt, jest dyrektorem firmy Armstrong i Vickers. Drugi z dyrektorów tejże firmy, Lord Southborough był przez 6 lat, w tem 4 wojenne, lordem cywilnym Admiralicji.

Jeden z braci Lyttelton, generał, był szefem sztabu generalnego, a drugi — dyrektorem firmy — naturalnie — Armstrong. Dwaj inni dyrektorowie Armstronga — Lord Sydenham i admirał Ottley, byli równocześnie sekretarzami „Comitte of Imperjal Defense”, t. j. najwyższego strategicznego organu wojskowego Imperjum Wielkiej Brytanji.

Wszędzie, jak krwawa nić, znaczą się firma Armstrong i Vickers. A z nią — związane węzłami nieukaranej zbrodni, Krupp, Schneider-Creusot, Bazyli Zachrow i inni potentaci złowrożej międzynarodówki, którzy się w kułak śmiali przez 4 lata z otumanionych żołnierzy, którzy każdą raną, każdym charkotem przedśmiertnym przysparzali im góry złota. Te krwawe nazwiska: Armstrong, Vickers, Krupp, Schneider, Creusot, Zacharow, powinny już dzieci w szkole umieć na pamięć jak pacierz, aby wiedziały, kto jest sprawcą śmierci 10 milionów żołnierzy, ruiny krajów i dzisiejszego w następstwie kryzysu.

Krokodyle morskie.

Naogół panuje przekonanie, że krokodyle żyją wyłącznie w wodach słodkich, a więc tylko w rzekach. Mniemanie to, napotyka nieraz także w literaturze, bynajmniej nie od powiada rzeczywistości. Odmiana krokodyla rozpowszechniona w całej południowo-wschodniej Azji i na sąsiednich wyspach spotykana także w północno zachodniej Australji, pojawia się też często w wodach nadbrzeżnych. Sławny przyrodnik niemiecki Brehm nazywa ją wprost „krokodylem morskim”. Krokodyl ten podejmuje z rzek wyprawy na pełne morze i oddala się od brzegu nieraz na kilkanaście km. Należy on do najmniejbezpieczniejszych drapieżników mórz indyjskich.

Organizacja miasta Watykańskiego

„Osservatore Romano” ogłosił treść nowej ustawy o ustroju władzy administracyjnej miasta watykańskiego. Ustawa zawiera 27 artykułów i wejdzie w życie z dniem 1-szym stycznia 1933 roku. Najwyższym przedstawicielem tej władzy jest gubernator, mający do pomocy tak zw. „radę centralną” w której skład wchodzi dyrektorzy trzech urzędów sekretarjatu, wydziału pomników i muzeów, oraz sekcji technicznej.

W związku z tą nową organizacją mianowani zostali: hr. Franco Rappi prezydentem rady centralnej, komandor Peccari generalnym dyrektorem sekretarjatu i komandor Nogara generalnym dyrektorem muzeów.

PRZESTARZAŁE METODY.

— Posługujecie się zupełnie przestarzałymi metodami — zwraca uwagę staremu wieśniakowi świeżo upieczony absolwent szkoły rolniczej. — Jestem przekonany, że z tego drzewa, nie zbierzecie ani funta jabłek!

— Ja też tak myślę — odpowiada wieśniak — bo to jest grusza.



ANIER
SWEETENING

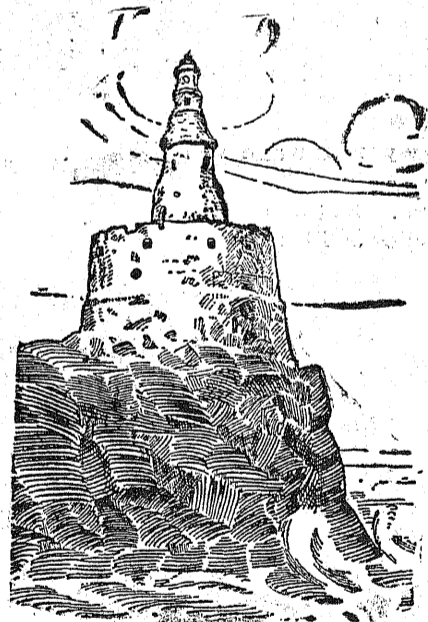
GLYCERIJELL

CHRONI CEREWIA
przed wiatrem
chłodem i wilgocią

GLYCERIJELL

ZAPOBIEGA
rekanii
czernieniu
i starości
skóry

GLYCERIJELL



Gdańska Wieża Morska

go towarzystwa — hrabina Plessen - Gronstein, księżna Herbertowa von Bismarek, synowa „żelaznego kanclerza”. Dlatego najwyższe sfery dworskie Niemiec parły szaleńczo ku wojnie. Śnił się im nietylko podbój świata, nietylko zagarnięcie krajów ościennych i kolonij, nietylko marzyli o hegemonji Prus i Rzeszy! To były jeszcze patriotyzm Obłędny, ale patriotyzm. Oni marzyli o dywidendach. O zyskach!

12 tysięcy ciał na każdym trupie, na trupie wroga lub brata.

Chińskie jadłodajnie w Paryżu

Jedną z osobliwości, którą spieszą obejrzeć wszyscy cudzoziemcy, zwiedzający Paryż, — są „chińskie jadłodajnie”. Kawalek egretyzmu w morzu cywilizacji zachodniej. Niezwykłe nazwy potraw, milcząca, zreżna obsługa o żółtej cerze i skośnych oczach. Mały na drzwiach, za którymi, być może, kryją się.

Chińczyk zapytany o swe gusta, odpowiada bez wahan: —

Tylko kuchnia kantońska jest coś warta! Wykwintna, delikatna, wyrafinowana... Kuchnia europejska to — dużo, dużo, ale bez smaku... A u nas — po troszku, ale za to jak!

Na tacy wnoszą kilkanaście miseczek z nieokreślanymi potrawami. Tylko ryż daje się poznać na pierwszy rzut oka. Do tego pałeczki, którymi Chińczycy operują ze zręcznością akrobatów, nie upuszczając ani ziarenka ryżu. Jakaś Francuzeczka, przybyła w towarzystwie skośnookiego młodziana, próbuje złapać między pałeczki kawałek potrawy, która się jej raz po raz wymyka. Znosi się od

śmiechu, w końcu uderza swego towarzysza pałeczkami po nosie i żąda widelca.

Restauracja ta miała niedawno jakiś drobny zatarg z policją. Pewną rolę odgrywało tam — opium. Ale maitre od hotelu, pan Wu, zapytany o to, ma minę nieprzeniknioną.

— Ach, tak.. coś takiego było. Przyjaciel nasz zostawił tu walizę na przechowanie. Tak, istotnie, okazało się, że było w niej trochę opium.. Nic o tem nie wiedzieliśmy.. Bardzo przykry wypadek. Nie byłem przysiężnikiem, nie wiedziałem.. Czy siedział w więzieniu? Tak, troszeczkę..

Co zjeść? Skrzele rekina, zupę z gniazd jaskółczych, czy może stuletnie jaja? Podobno jaja żakopywane są do ziemi w jakichś specjalnych skrzynkach i odkopywane po kilkunastu latach. Jak u nas miód stuletni, tak w Chinach stuletnie jaja stanowią rozkosz po niebienia. Choć pan Wu twierdzi, że jest w tem nieco poetyckiej przesady.

— W Europie dużo, dużo, a w Chinach mało, mało, ale dobra, dużo dobra! — mówi kucharz chiński.

Co racja, to racja!

Napady gazowe.

Napady falkowe na ludność cywilną, która bezpośrednio udziału w akcji wojennej nie bierze, mogą być dokonywane przy pomocy wiatru, pocisków i bomb naładowanych truciznami bojowymi. Napady falkowe grożą ludności, zamieszkującej pas przyfrontowy.

Każdy z tych sposobów wymaga dla siebie właściwej techniki walki gazowej.

Najstarszy jest sposób wykorzystywania wyłącznie siły nośnej wiatru. Skaża się odpowiednią trucizną bojową w miejscu wypuszczenia powietrza i wiatr wiejący w stronę przeciwnika przenosi to skażone powietrze głęboko na jego teren. Jest to napad falkowy. Napad falkowy można wykonać gazem z odpowiednich butli z żelaza kuto-lanego, ze świec dymnych, z miotaczy Livensa Stockesa, z fumatorów i t. d., słowem, ze zbiorników, w które

gazowy, który jest znany pod nazwą falki gazowej.

Jeżeli przy jednoczesnym zapaleniu nastąpiwych świec dymnych, powstanie olbrzymi obłok dymny, to mamy wtedy do czynienia z falą dymną.

Fala gazowa i dymna, pędzona wiatrem, dądzą się porównać do fal wodnych, toczących się i zalewających brzegi i wszystkie wgłębienia terenu. Zwykle wypuszcza się kilka fal, jedna za drugą, w odstępach od 3 do 40 minut. Ponieważ fale przenoszone są wiatrem, więc uzależnione są one od kierunku i szybkości tego wiatru.

Fala posuwa się po terenie i forma, rzeźba tego terenu ma wpływ na ruch i formę fali. Równie wpływ wielki na stężenie fali poza wspomnianymi wywierają szybkość wiatru, pogoda, temperatura i ilość wilgoci w powietrzu. Teren powinien być możliwie równy, nie może być porośnięty lasem, krzakami, dojrzewającym zbożem, pokryty domami, zagrodami, płotami i t. d.

Drzewa i objekty wysokie przerywają falę i zmuszają gaz do wznoszenia się ku górze i przez to odchylają od głównego kierunku ruchu w wąwozach, rowach i we wgłębieniach terenu zatrzymuje się dużo gazu, przez co obniża się skuteczność fali. Pagórki wzniesione o pochyłości poniżej 15 stopni nie przeszkadzają fali, skoro szybkość wiatru nie będzie mniejsza, niż 2,5 metra na sekundę. Naturalnie zbiorniki wód, jak jeziora, rzeki, stawy, nad którymi płynie fala gazowa, tylko nieznacznie obniżają stężenie fali. Do ataków falkowych nie wszystkie gazy bojowe nadają się. Najczęściej używano chloru, fosgenu, palitu, dwufosganu i chloropikryny, rzadziej tlenków azotu, siarkowodoru i t. p.

Dnia 22 IV-1915 r. o godzinie 17-ej na odcinku 6 kilometrowym pod lpres pomiędzy Langenmark a Biscchote Niemcy wykonali pierwszy napad falą gazową, gdzie zastosowali chlor, który jest gazem, stąd i nazwa historyczna wszystkich trucizn bojowych „gazy bojowe” utrzymuje się i do dnia dzisiejszego, tak w literaturze, jak i w życiu codziennym. Na tym odcinku wypuszczono około 180.000 kg. chloru, a więc 30 kg. na metr frontu.

Źródła niemieckie podają, że wypuszczona została tylko jedna fala gazowa w ciągu 5 minut, zaś według źródeł francuskich wypuścili Niemcy 2 czy 3 fale w odstępach 10—15 minutowych i całkowity czas tego ataku falkowego wynosił 30—40 minut. Fachowe

poglądy na istotę i treść tej pierwszej falki gazowej ze strony koalicjantów były różne. Technicy i chemicy angielscy i francuscy sądzili że ten pierwszy atak falkowy wykonany był mieszaniną fosgenu ze zwykłym dymem, a nawet niektórzy wysuwali wniosek, że te groźne białawe kłęby falki pochodziły właśnie ze spalanej siarki. Źródła niemieckie wyraźnie podają, że ten pierwszy atak falkowy wykonany chlorem, a białe obłoczki, unoszące się nad tą żółtozieloną falą powstały wskutek gwałtownego ochładzania się wilgoci, powietrza spowodowanego dużą ilością jednocześnie wydobywającego chloru.

Skuteczność tego pierwszego ataku gazowej falki, na skrzydłach poparto ogniem artylerji, pociskami gazowymi 15 cm. T, które zawierały lotne gazy łzawiące i to mogło również przyczynić się do równobarwności falki.

Na uwagę zasługuje tu głęboka wiara w humanitarny sposób walki, ta wiara, że przecież naród, który wydał Schillara, Goethego, Kanta, Liebknechta, Nernsta, i wiele innych potężnych umysłów i serc nie złamie konwencji haskiej z dnia 29 lipca 1899 r. i nie zastosuje trucizn.

Ta głęboka wiara w humanitarność, cywilizację i kulturę niemiecką przejawiała się i w Naczelnym Dowództwie Koalicji i ich wojskach, bo nie uwierzono doniesieniom zbiegów niemieckich, że w ciągu 2 tygodni przed atakiem zwożone do pierwszych strzeleckich rowów niemieckich butle zawierają chlor i Niemcy z otwarciem zaworów butli czekają na odpowiedni wiatr.

Żołnierze rowów angielskich, powiadomieni przez Naczelne Dowództwo o przygotowaniu niemieckich do ataku falkowego w sposób humorystyczny ujmowali te przygotowania, wystawiając transparenty z drwiącymi napisami: „Możecie długo czekać, nim przyjdzie odpowiedni do waszych zamiarów wiatr zawieje”. Kiedy jednak po tych 2 tygodniowych przygotowaniach ruchome wojsko niemieckie stacje meteorologiczne prze powiadziały ten wiatr na dzień 22 IV-1915 r. i żółtozielona chmura dosięgła ignorantów, to większość obrońców opuściła rowy strzeleckie. Powstała nieopisana żadnym piórem pisarza panika, bo i bardzo kulturalny człowiek stanął przed czymś zagadkowym, nieznanym mu. Zaatakowany falą odcinek zajmowały z jednej połowy wojska angielskie, rekrutujące się z Kanadyjczyków i Szkotów, a z drugiej strony wypróbowane w bojach bitne wojska francuskie i belgijskie.

Zatruto na tym odcinku 15.000 ludzi, z tego 5000 żołnierzy zginęło na miejscu, straszną śmiercią od gazów duszących, od których człowiek umiera z pełną świadomością i wśród strasznych cierpień. W liczbie 15.000 ludzi było 7000 żołnierzy angielskich, a 8000 żołnierzy francusko-belgijskich. Do niewoli wzięto 2470 żołnierzy, zdobyto 45 armat, niezliczone ilości amunicji i sprzętu wojennego. Przerwano front i przez to przerwy nie jeden korpus wojska niemieckiego mógłby dotrzeć się na tyły armji koalicjantów. Z powodu niewykorzystania zwycięstwa odniesionego przy pomocy falkowego ataku wykonano dnia 24 IV-1915 r. drugi atak falkowy przeciwko wojskom angielskim Kanadyjczykom, lecz fala zawierała tak nieznaczne stężenie, że prymitywne maski przeciwgazowe uchroniły koalicjantów od zatrucia, a zapal i wiara w zwycięstwo sprawiły, że po tym falkowym ataku wykonano kontratak na bagnety aż do linii emisji, gdzie stężona śmierć była w butlach umieszczona.

Rozgniewany.



Oszust: Te podle gazety! Wczoraj straciłem sto złotych i powiedziałem mojej starej, że to tylko siedemdziesiąt; już dziś pół tuzina gazet ogłosiło o kradzieży sto złotych i sprawiła mi porządne lanie!

rych ten lub inny gaz bojowy znajduje się tam pod odpowiednim ciśnieniem.

Jeżeli z dużej ilości butli rezerwoarów jednocześnie zacznie się wydobywać gaz bojowy, to powstaje mały lub olbrzymi obłok

Kupuj lampki elektryczne

o 10 procent tańsz

Podboje finansowe rodziny Toeplitzów.

Pisma doniosły, że potężne zakłady przemysłowe p. f. „Grohmann i Scheibler” w Łodzi przeszły w ręce rodziny Toeplitzów. Ta sama rodzina finansistów żydowskich nabyła niedawno za pośrednictwem „Banco Commerciale” w Medjolanie, będącym w ich posiadaniu, zakłady „I. K. Poznańskiego” w Łodzi. W ten sposób znaczna część polskiego Manchesteru przeszła w ręce żydowskiej rodziny Toeplitzów z Warszawy.

Warszawska rodzina Toeplitzów stanowi w chwili obecnej jeden z najmożniejszych rodów finansowych w Europie. W szranki międzynarodowej finansjery weszła ona dopiero w obecnym pokoleniu, któremu udało się wspiąć na wysokie szczeble finansowej potęgi, spychając w przepaść swoich konkurentów. Dzieje tej warszawskiej rodziny, która w chwili obecnej odgrywa na terenie międzynarodowym doniosłą rolę, są bardzo ciekawe.

KARJERA JOZEFA TOEPLITZA.

Siostra Bonawentury Toeplitza ożeniona była z dr. Solsonem we Florencji. Tutaj wkrótce przyjeżdża najstarszy syn Bonawentury, Józef Toeplitz, który po ukończeniu wyższego zakładu naukowego postanowił zająć się interesami. Przebywając we Florencji styka się z pewnym bankowcem. Moment ten decyduje o dalszych losach obecnego finansisty. Karjera Józefa Toeplitza staje się błyskawiczną.

Wkrótce Józef Toeplitz zaczyna prowadzić interesy na własną rękę i zakłada podwaliny pod bank, który staje się bazą operacyjną całego rodu.

INTERESY RODZINY TOEPLITZÓW.

W chwili obecnej wpływy finansowe rodziny Toeplitzów są bardzo duże, nie dadzą się jednak ściśle ustalić wobec konspiracyjnych metod działania tej rodziny.

W pierwszym rzędzie w ręku Toeplitzów jest największy włoski bank „Banco Commerciale”. Na czele tego banku stoi Józef Toeplitz, ożeniony z polską aktorką Mrozowską.

Drugim potężnym bankiem, całkowicie prawie stanowiącym własność tej plutokracji żydowskiej, jest „Włosko-Francuski Bank dla Ameryki Południowej”. Bank ten finansuje cały szereg przedsiębiorstw w Ameryce Południowej. W Nowym Jorku znajduje się baza operacyjna Toeplitzów na Amerykę Północną. W całym szeregu przemysłów kapitał Toeplitzów jest poważnie zainteresowany.

Pozatem „Banco Commerciale” kontroluje wiele przedsiębiorstw we Francji i w Niemczech.

„Banco Commerciale” przeprowadza ogromne operacje pożyczkowe. Między innymi miliardowe pożyczki udzielił Włochom w czasie wojny i w okresie faszyzmu.

INTERESY TOEPLITZÓW W POLSCE.

W Polsce wpływy Toeplitzów są bardzo duże. Oprócz wspomnianych fabryk kłodzkich, które ostatnio przeszły w ręce Toeplitzów, w posiadaniu tej rodziny jest znaczna część pakietu akcji zakładów Solvayu. Naczelnym dyrektorem Solvayu jest Zygmunt Toeplitz. Na Górnym Śląsku Toeplitzowie posiadają olbrzymie wpływy, przeważnie w przemyśle cynkowym. Przedstawicielem w tym przemyśle jest często rezydujący w Warszawie finansista włoski Rossi.

Pozatem Toeplitzowie sfinalizowali dla Polski pożyczkę tytoniową i są zainteresowani w dostawach tytoniu do polskiego monopolu tytoniowego.

Jedną z sióstr Toeplitzów jest ożeniona z Veliszem. Leopold Velisz posiada olbrzymie wpływy w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych, między innymi w Pocisku, fabryce lokomotyw i innych.

Są to wpływy znaczne. Zamaskowane wpływy finansowe tej rodziny w Polsce i na całym świecie nie dadzą się dokładnie ustalić. Jedno można stwierdzić, że w chwili obecnej Toeplitzowie są najwybitniejszymi przedstawicielami anooimowego mocarstwa finansowego.

SOLIDARNOSC RODZINY TOEPLITZÓW.

Ciekawe są niezmiernie metody działania rodziny Toeplitzów. Senior tego rodu, „wielki Toeplitz” z Medjolanu, od pierwszej chwili swojej działalności wyznawał zasadę wyłączności rodowej. Na wszystkie stanowiska kierownicze są desygnowani krewni, na najwybitniejsze — bliżsi, na mniej znaczne — dalsi. We wszystkich przedsiębiorstwach Toeplitza pracuje około 100 osób, należące do bliższej i dalszej rodziny Toeplitzów. W Szwajcarii odbywają się zjazdy rodzinne, na których przewodniczy Józef Toeplitz. Wszyscy urodzy krewni, w liczbie około 300, są zanotowani w specjalnej książce zapomóg, dzielanych hojną ręką co miesiąc.

POGLĄDY POLITYCZNE RODZINY TOEPLITZÓW.

Jezeli chodzi o poglądy polityczne Toeplitzów, jeden z braci mieszkających w Warszawie, b. ławnik magistratu, jest czynnym socjalistą. Syn jego skazany był na 5 lat więzienia za działalność komunistyczną w Polsce. Nie przeszkadza to „socjaliście” Toeplitzowi mieszkać we wspaniałym pałacu

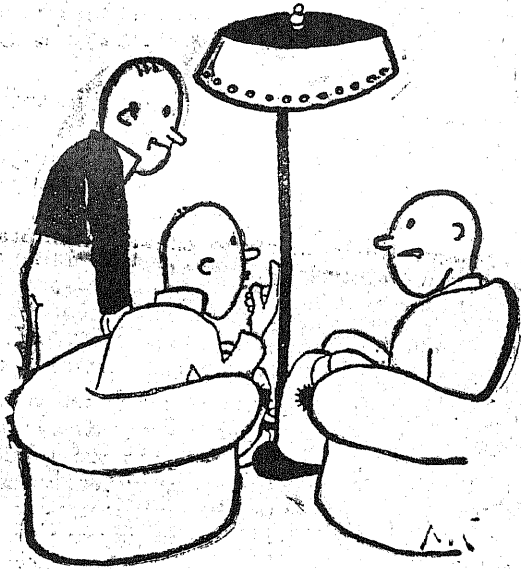
Ladna zabawka.



— Dziecko, co się z tobą stało? W twojej sukience masz pełno dziur wyciętych!

— O, widzisz mamusiu, myśmy zabawiali się w kupca, a ja byłam serem szwajcarskim...

Łokaj do wszystkiego.



— Janie!
— Stucham pana!
— Zastąp mnie w stuchaniu anegdot mego przyjaciela. Ja muszę wyjść na miasto.

STARA ARYSTOKRACJA ŻYDOWSKA.

Kim są Toeplitzowie?

Rodzina ta była znana w Warszawie już w wiek 18. Już wtedy należała ona do żydowskiej „arystokracji” w Polsce. Z biegiem czasu warszawscy Toeplitzowie tracą swój majątek.

Dziadek obecnej generacji Toeplitzów, która zdobyła jeden z największych w świecie majątków, Teodor Toeplitz sam nie był zamożny, ożenił się jednak z ogromnie bogatą panną Estrejcherówną, wnuczką Szmula Jakubowicza, ongiś właściciela Szmulowizny i Pragi. Jednakże fatalne spekulacje cukrowe w pierwszej połowie 19 wieku pochłaniają cały jego majątek. To też dzieci Teodora muszą własną pracą zdobywać środki utrzymania.

Syn Teodora Toeplitza, Bonawentura, dzięki nieprzeciętnym zdolnościom zdobywa wybitne stanowisko w przemyśle. Zostaje dyrektorem naczelnym fabryki Lilpopa. Szeregi tryb życia pochłania jednak pokazne zyski dyrektorskie, to też i Bonawentura Toeplitz po śmierci swojej nie pozostawia pieniędzy. Przyszłe miliony sądzonym było zgarnąć je licznemu potomstwu, bo em Bonawentura Toeplitz pozostawia 10 dzieci.

Na Gwiazdke

kupujcie w firmie chrześcijańskiej
radio-elektrotechnicznej

inż. M. Krużyż

ul. Główna 17

tel. 115-40

Reklama to potęga

Epidemia wynalazków w Stanach Zjednoczonych

N gdy jeszcze w Stanach Zjednoczonych tylu wynalazców nie wysiłło swoich mózgów, co obecnie. — Do urzędu patentowego zgłoszenia napływają wrost masowo. Przypisują to ogólnie pa ującemu w Ameryce bezrobociu. Bezrobotni mają wiele wolnego cza-u i poświęcają go na wyszukiwanie mniej lub więcej pożytecznych nowości. W ciągu jednego tylko miesiąca 1931 roku opatentowano 5.305 wynalazków, a w ciągu całego tego roku 51.766 to znaczy zgórą 10.000 więcej niż w roku 1927.

Przy takiej masie wynalazków nie dziwota, że wiele z pośród nich oznacza się raczej oryginalnością niż praktycznością. Jakiś wynalazca proponuje regulować ruch w wielkich miastach przy pomocy specjalnych budek z muzyką. Zwraca też uwagę nieproporcjonalnie wysoka liczba tych, którzy wynaleźli ulepszone sposoby otwierania butelek. Jak na kraj prohibicji jest to dość niespodziewane. Jakiś humorysta ozdabia przy-

tem swój ulepszony korkociąg chorągiewką partji republikańskiej, jakgdyby na ironję, bo ta partja właśnie najwięcej liczy zwolenników prohibicji.

Wśród istotnie ciekawych nowości wymienić można kombinację szczotki do włosów z grzebieniem; zęby grzebienia zaopatrzone są w małe szczoteczki. Również fryzjerów interesuje nowy typ pędzla do golienia. Wnętrze rączki napełnione jest kremem i wystarczy nacisnąć na specjalny guziczek, by w dwóch sekundach rozprowadzić krem po twarzy pacjenta.

Jest także specjalna cygaronka w połączeniu z popielniczką, to niemożliwa a spądanie popiołu na ubranie i dymany. Wreszcie jakiś wynalazca przewidujący wydocnie, surówką zimną, wynalazł wózek dziecięcy, który dzięki pomysłowemu urządzeniu przekształcić można ka dej chwili na sanki.

Andrzejki w dawnej Polsce.

Są pewne tradycje, które pomimo tempa życia współczesnego, nie wygasają, dzięki swojemu urokowi poezji i tajemniczości. Do takich należy zwyczaj wróżenia w wigilję św. Andrzeja (29 listopada). Któż zresztą nie jest ciekawy swojej przyszłości? A zwłaszcza młodzież, stojąca u progu życia, tembardziej, że wróżby te zazwyczaj związane są z tym przy szłym wybranym, czy też wybraną — temat zawsze aktualny i ciekawy. A przy tem co tu zabawy, śmiechu, nawet jeżeli się wróżb takich nie traktuje poważnie!

Dużo było rodzajów wróżb, z których wnioskowano, jaki będzie przyszły mąż, czy przyszła żona. Stała i ważna wróżba, której przypisywano wielkie znaczenie, polegała na ustawieniu naprzeciw siebie dwóch zwierciadeł, a między nimi dwóch świec. W głębokim milczeniu, zamknięta sama w pokoju, wpatrzeć się musiała w lustra wróżąca dziewczyna i policzyć w odbitem świetle zwierciadeł świec 23 i odróżnić światła każde z oso-

bną. Wtedy w mroku miał się ukazać jej w lustrze przyszły narzeczony.

Sny, które się sniły w wigilję św. Andrzeja, miały doniosłe znaczenie. Opowiadało je zwykle jakieś starej, „znającej” babce, która je tłumaczyła. Nazwiska znajomych zapisywano na karteczkach i kładziono pod poduszkę, rano wyciągało się jedną karteczkę i z niej wnioskowano, kto będzie wybranym.

Jak wielkie znaczenie przypisywano snom w tę noc, widać z wiersza, ułożonego przez pannę stołniczkównę Kunegundę Jasielską malującego obraz owych czasów:

W wigilję świętego Andrzeja
Spełniła moja nad ięja.
Bógdaj się to sprawdziło,
Co mi się ongi wysniło:
Ze z rąk ojca dobrodzieja
Zostałam wydana
Za pana Stefana.
Bo też to galant cacany,
Wąs misternie wymuskany.

A jednak

wina, koniaki, likiery, rummy krajowe i zagraniczne oraz towary kolonialne i delikatesy

najlepiej jest kupować w starej firmie, egzystującej od lat 40

J. WOLSKI Piotrkowska 3

tel. 16-99

tel. 126-99

Najtańsze źródło zakupów świątecznych po najniższych cenach z odsyłką do domu

Czy pan nie zamierza zamordować prezydenta

Stanów Zjednoczonych?

Ameryka, ten kraj ludzi praktycznych i życiowo b. wyrobionych, posiada cały szereg przepisów prawnych, nie liczących zupełnie z obecnymi stosunkami i wymogami życia. Dzieje się to po części nie dlatego, że by Amerykanie nie mieli zrozumienia dla bezsensowności tych „skamieniałości” prawnych, lecz z tego względu, że uboga w tra-

dycje Ameryka, chce je za wszelką cenę posiadać, jak je posiada skuzynowana Brytania.

W ostatnich czasach jeden z takich przepisów skostniałych stał się powodem dobrego „kawału”, którym zabawiła się na chwilę publiczność całego świata. Kiedy znany profesor wiedeński Einstein, wybierający się do Ameryki, zgłosił się w generalnym konsula-

cie amerykańskim w Berlinie po wizę paszportową, zadano mu tradycyjne pytania: czy może zamierza zamordować prezydenta Ameryki, czy chce obalić siłą rząd amerykański, czy jest zwolennikiem wielożenstwa i wreszcie czy już był kiedy chory na umyśle.

Pytanie o wielożenstwo miało kiedyś swoje uzasadnienie, gdy Ameryka prowadziła walkę z sektą Mormonów, żyjących w wielożenstwie. Węszanie zapatrywań politycznych w tak naiwnej formie jest również tylko... skamieniałością prawną.

Tego rodzaju skostniałości posiada publiczne życie amerykańskie więcej. Zaczyna się to u samych szczytów. Kiedy np. ojcowie kraju w wieku XVII uchwalali konstytucję, podróż z najodleglejszych części państwa do stolicy trwała tygodnie i miesiące. Słusznie zatem uchwalono, że przy nowych wyborach prezydenta lub członków kongresu, nowi ludzie podjąć mają urzędowanie dopiero po upływie 4 miesięcy. Te cztery miesiące potrzebne były dla stwierdzenia wyborów, powiadomienia wybranych i sprowadzenia ich do Waszyngtonu.

Dzisiaj, kiedy w 90 godzinach przejechać można koleją przez Stany Zjednoczone od jednego końca do drugiego, gdy zapomocą telegrafu i telefonu w ciągu kilku minut skomunikować się można z najodleglejszym zakątkiem, przestrzega się wciąż jeszcze kurczowo tej tradycji. Roosevelt, wybrany miesiąc temu na prezydenta Stanów, musi beczynniesiedzieć aż do marca, chociaż polityka wewnętrzna Ameryki nie może ruszyć z miejsca. Posłowie, wybrani w listopadzie 1932 r. i wejść do kongresu dopiero w grudniu 1933 r.

Podobne skostniałości napotyka się również w życiu prawnym. Żaden oskarżony nie może być zasądzony, o ile 12 ławników nie uzna go jednogłośnie winnym. Przepis ten jest bardzo dobry, lecz ułatwia oskarżonemu uzyskania uwolnienia przez przekupienie choćby jednego tylko ławnika. Z tego też względu wyznacza się ławników dopiero w ostatniej chwili. W skomplikowanych procesach izoluje się ich nawet na czas trwania rozprawy. W ten sposób dzieje się, że w dzisiejszych olbrzymich procesach ławnicy nieraz przez kilka tygodni nie wracają do swych rodzin. Umieszcza się ich na koszt państwa w strzeżonych przez policję hotelach i sprowadza na rozprawę pod eskortą policyjną. Nie otrzymują oni nawet gazet, które swemi sprawozdaniem procesowemu mogłyby wpływać na ich zdanie.

Ażeby przeciwdziałać handlowi t. zw. żywym towarem, karano swego czasu za przewożenie dziewcząt z jednego stanu do drugiego. Przepis ten istnieje do dnia dzisiejszego. Jeżeli więc mężczyzna zapłaci 5 centów za swoją znajomą, przejeżdżając z nią podczas wycieczki przez rzekę Hudson, tworzącą granicę między stanami Nowy Jork i New Jersey, wykracza przeciwko temu przepisowi. Pomysłowe panny mogą przepis ten znakomicie wykorzystać dla celów ewentualnie szantażu w stosunku do swych kawalerów.

W myśl przepisów imigracyjnych wzbroniony jest wstęp do Ameryki wszystkim tym przeciwko którym istnieją jakiegokolwiek wątpliwości natury moralnej. Do nich zalicza się według pojęć amerykańskich uznanie za stronę winną w procesie rozwodowym. Opierając się tym przepisem, trzymano swego czasu angielską hrabinę Cathart przez kilka tygodni w Ellis Island (stacji imigracyjnej Nowego Jorku), podczas gdy jej mąż żył swobodnie w Stanach. I to w kraju, który nie ma równego pod względem łatwości uzyskania rozwodu.

HUMOR SOWIECKI

Jakiś Amerykanin odbywa podróż „naukową” po Szwecji. Przechodząc obok pewnej fabryki, zapytał portjera: Co tu fabrykujecie?

- Coś dla dźwigni.
- A to bardzo ciekawe. A co takiego?
- Szyldy z napisem, że dźwignia nie zela.

Akcja bezbożników w Meksyku

Rząd meksykański wydał trzy nowe dekryty zwrócone ostrzem przeciwko szkołom katolickim. Pierwszy postanawia, że każda szkoła, która nie zastosuje się do artykułu 3-go konstytucji, z dniem 15 grudnia r. b. zostanie zamknięta. Artykuł ten głosi całkowitą laicyzację wszystkich szkół i zaznacza, że żaden zakon, ani żadna kongregacja ani też żaden ksiądz świecki nie może posiadać szkoły ani kierować nią. — Drugi dekret zarządza, że 90% sił nauczycielskich musi się rekrutować z pośród obywateli meksykańskich, wreszcie trzeci reguluje kwestję egzaminów nauczycielskich.

Równocześnie rząd stanu Vera Cruz wydał rozporządzenie, na mocy którego mają ulec zmianie nazwy około dwustu miast i

wsi, pochodzące od imion świętych.

W tym samym stanie Vera Cruz wprowadzony został obowiązek kontroli urodzin. Odpowiednia ustawa, uchwalona niedawno przez miejscowy parlament, powołała do życia specjalną komisję pod przewodnictwem dra Mendoza, która ma czuwać nad wykonywaniem tego prawa. Celem ustawy jest „zwalczanie wielkich rodzin dla zmniejszenia bezrobocia”. Ponadto ustawa zawiera drastyczne postanowienia, dotyczące obowiązkowej sterylizacji.

Należy pamiętać, że zgórą dwa miliony dzieci w Meksyku nie uczęszcza do szkół z powodu braku ich.

Największa tama w Niemczech

Wobec licznych przedstawicieli władz Rzeszy niemieckiej, Prus, Saksonji i Turynji odbyła się dnia 2 grudnia uroczystość otwarcia największej tamy w Niemczech, zbudowanej na rzece Saali, dopływie Elby pomiędzy miejscowościami Saalfeld i Schleiz.

Utworzone w ten sposób jezioro mierzyć będzie za kilka miesięcy 28 kilometrów długości i okryje swymi wodami przestrzeń 920 hektarów. Aby je utworzyć musiano znieść na tej przestrzeni 20 zakładów przemysłowych i przesłać sto domów mieszkalnych, a ponadto dopuścić do zalania przez wody jeziora stu hektarów gruntów uprawnych, 650 hektarów lasów i łąk, tudzież 150 hektarów gruntów jałowych.

Nowe to arcydzieło techniki posiada wielkie znaczenie dla żeglugi na rzece Elbie, jak

wiadomo bowiem rzeka ta stanowiąca tak ważną drogę wodną, bywa często w ciągu lata przez całe tygodnie, a nawet miesiące, dostępna w górnym swym biegu tylko dla małych statków z powodu braku wody wskutek czego komunikacja wodna pomiędzy Czechosłowacją a portem Hamburga ulega długotrwałym przerwom na czem cierpią dotkliwie sto sunki handlowe.

Otwarta obecnie tama zapobiegnie temu dostarczając Elbie przy niskim jej poziomie, tyle wody że komunikacja handlowa na tej rzece utrzymana będzie wygodnie przez cały rok bez przerwy.

Poniżej tamy zbudowano wielką elektrownię o sile wodnej która dostarczać będzie 50 milionów kilowatów prądu elektrycznego rocznie.

Widmo ukazujące się o północy..

Samolot w nocy — ukazuje się ludziom

Mieszkańcy małego miasteczka angielskiego — Shefferton słyszą ostatnio po nocy dziwne rzeczy.

Oto gdy północ wybije na zegarach miejskich rozlega się na nocnym niebie potworny szum olbrzymiego motoru.

I na tem miejscu, gdzie przed trzema laty wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której zginęli dwaj lotnicy angielscy Shelfield i Cherret ukazują się na niebie wielki szumiący samolot.

Po raz pierwszy usłyszał to dziwne zjawisko pewien obywatel miasteczka Gibson, również lotnik zawodu,

— Nie spaliśmy jeszcze z żoną — opowiadał — gdy usłyszałem szum motoru. Znam się na tych szmerach i moje ucho natychmiast uchwyciło, że w tym motorze jest jakiś defekt.

„Może ktoś potrzebować pomocy” pomyślałem do żony i wybiegłem z domu. Wtedy ujrzałem coś niezwykłego. Po niebie sunął olbrzymi samolot na wysokości jakichś 4 tysiące stóp nad ziemią. Nagle szum motoru ucichł rozległ się trząsk i aparat zaczął lecieć w dół. Gdy pobiegłem na miejsce, gdzie powinien był spać nie zastałem nic.

Widmo się rozwinęło. Nazajutrz po tym fakcie całe miasteczko wiedziało już o zjawisku, a w parę dni póź-

niej zaczęli słyszeć i widzieć tajemniczy samolot na niebie i inni mieszkańcy miasteczka.

Dotychczas nie udało się wytłumaczyć owego zjawiska. Należy zaznaczyć, że katastrofa przed trzema laty zdarzyła się właśnie o północy i w tem samym miejscu w którym pokazuje się teraz samolot — widmo,

Znów echa „radosnej twórczości”

Z polecenia żandarmerji wojskowej aresztowano wczoraj w godzinach wieczorowych majora Olszańskiego, kierownika lotniska wojskowego w Dęblinie. Mjr. Olszańskiego aresztowano w chwili, gdy przybył samochodem z lotniska do domu. Przed domem oczekiwali nań przedstawiciele żandarmerji, którzy dokonali aresztowania i przeprowadzili szczerą rewizję w jego mieszkaniu. Następnie żandarmerja przetransportowała aresztowanego do Warszawy, gdzie został on osadzony w więzieniu wojskowym przy ul. Dzikiej.

Mjr. Olszański pozostaje pod zarzutem poważnych malwersacji pieniężnych. Energiczne śledztwo prowadzi wojskowe władze śledcze. Śledztwo trzymane jest w tajemnicy

Roztargniony profesor.



— Szczęśliwym będę, gdy żonka...

ZNAK ŻYCIA.

Znana aktorka paryska otrzymała spadek po wuju w Ameryce, o którego egzystencji nic dotychczas nie wiedziała.

— Wyobrażam sobie, jak się pani cieszy w zauważył jeden z kolegów aktorki.

— Ogromnie! — odparła aktorka. — Proszę sobie wyobrazić, nie miałam pojęcia o jego zgodzie było pierwszym znakiem życia ze strony mego wuja.

Z Genewy.



Rezultat konferencji pokojowej

icie L. O. P. P.

FELJETON

Jak uregulować przyrost ludności.

W Meksyku wyszedł dekret, mocą którego obywatele, chcący mieć dzieci, muszą prosić o pozwolenie na to władzy, która wyda im odpowiedni certyfikat. Bez niego nie wolno wydawać na świat potomstwa.

Widziałem ludzi, którzy po przeczytaniu tej wiadomości wybuchali śmiechem. A ja nie. Dla mnie był ten dekret jakoby błyskawicą oświecenia.

Nie jestem zwolennikiem ślepego naśladownictwa ustawodawstwa społecznego. Ale u nas podobny dekret bardzo by się przydał. Ludzie na tem polu broją za dużo i jakaś ingerencja byłaby pod tym względem wskazana. Rząd wyznacza kontyngent na spirytus, na owoce południowe, a nawet na bekony, więc czemuż nie miałby wyznaczyć kontyngentu i na dzieci?

Ja stworzyłbym do tego celu specjalne ministerstwo. Np. Ministerstwo Przychówku.

O ministra, tęgiego fachowca, nie będzie trudno. Naturalnie utartym zwyczajem szukać go należy między pułkownikami. Ale i jaki młody generał dałby jeszcze radę.

Spółob urzędowania będzie bezwątpienia bardzo skomplikowany. Bo kto ma prosić o pozwolenie, on czy ona? Albo może wspólnie? Czy taka licencja rządowa ma opiewać na jedno dziecko? A jak przyjdą bliźnięta albo trojaczki, to co wtedy? Kto ma płacić grzywnę, ojciec czy matka? A nuż zaczną winę zwać nawzajem na siebie, to kto ma się wyznać w tej kwestji? Jednym słowem zawikłana historia! Bo o nadużycia i o przekraczanie pozwoleń nie będzie trudno. Ta powojenna moralność!

Najwięcej będzie tu miał do gadania fiskus. Otworzy mu się bajeczne i niewyczerpane źródło dochodów. Przecież takich licencji nie będzie się wydawało bez wysokich opłat. I to z góry uiszczonych, aby wykluczyć wszelkie zaległości. Tylko w uwzględnieniu godnych wypadków możnaby ten podatek poszczególnym petentom rozkładać na raty, ale nie na dłużej niż na dziewięć miesięcy czasu.

Bardzo dużo zyskałaby na tej ustawie moralność społeczna. Podania miłosnych par czy nawet dzikich małżeństw o pozwolenie na przychówek odrzucałoby się a limine bezapelacyjnie.

Natomiast pary małżeńskie, o ileby im ministerstwo z ustawowych powodów odmówiło pozwolenia na posiadanie dzieci, mogłyby wnosić rekurs do Najwyższego Trybunału Apelacyjnego, a od jego orzeczenia znów odwoływać się do Rady Ministrów.

Dlaczego do Rady Ministrów a nie do Najwyższej Izby Kontroli Państwa — zaraz wytłumaczę. N. L. K. P. jest instytucją rządową, stała, podczas gdy Rada Ministrów jest w swoim składzie płynną. Dziś zasiadają w niej sanatory, ale jutro mogą przyjść do władzy narodowi demokraci, socjaliści albo ludowcy. Co dziwnego, że każda partia będzie ciągnęła wodę na swój młyn. Będzie udzielała licencji dziecięcinym członkom swego stronnictwa, a będzie ich odmawiała przeciwnikom politycznym. Sławek będzie bardzo słusznie rozumował: Poco Trampczyńskiemu, Liebermannowi, albo Witosowi dziecko? Poco mnożyć potęgę wroga? Zato Kostek Białocki otrzymałby tuzin certyfikatów naraz. Niby w nagrodę za wierne Belwedrowi służby.

Dorwie się władzy Narodowa Demokracja, to się karta odmieni. Dla Sanacji nastane sucha dłoń, a dla Endecji karnawał i zaustyl. I taka będzie już miśnianka. Żadnej partii pod względem przychówku nie stanie się krzywda.

Ujęcie tego działu życia społecznego w kodeks, w jakieś rozumne i sprawiedliwe przepisy, będzie rzeczą ogromnie trudną. Ktoś wżenie certyfikat a potem mu się nie pomożesz. Więc co dalej? Czy certyfikat mu

Kto rządzi prasą niemiecką?

Przemysł i finanse

Prasa niemiecka nie od dzisiaj ulega wpływowi sfer nie mających z prasą jako zawodem nic wspólnego. Ro wojnie, a zwłaszcza w ostatnich czasach, opanowanie prasy przez potężne koncerny przemysłowe i finansowe stało się faktem dokonany. Rozmaite są tego przejawy, niektóre, jak głośna afera Kleppera, odsłoniły kulisy tych wpływów.

Wielkie dzienniki prowie wszystkie zależne są bezpośrednio od tego, czy innego koncernu, który służy tym, czy innym interesom.

Tak więc:

„Deutsche Allgemeine Zeitung” do roku 1920 znajdowała się pod kontrolą wydawcy Trobbinga; po jego śmierci dyrektorem został znany finansista Hugo Stinnes. Z kolei wzięli „D. A. Z.” w swoje ręce magnaci przemysłu węglowego Nadrenji, wykupując 60 proc akcji tego dziennika, pozostałymi akcjami podzieliły się wielkie towarzystwa żeglugi morskiej, biorąc 20 proc. i wreszcie koleje państwowe oraz prywatne banki niemieckie, których dyrektorem był Jakob Goldschmidt. W późniejszych czasach właściciel „Bergwerkszeitung”, Henryk Droste, zreorganizował „D. A. Z.” i do dziś dnia wywiera on wpływ na politykę ekonomiczną owego dziennika, który prócz tego korzysta z subwencji kilkuset tysięcy marek, otrzymywanych od ciężkiego przemysłu oraz od samego rządu Rzeszy, dzięki czemu „D. A. Z.” jest w pewnej mierze organem oficjalnym.

„Koelnische Volkszeitung” znajduje się pod kontrolą wydawnictwa kolonńskiego Goerroschhaus. Ostatnio rząd pruski przekazał temu dziennikowi duże sumy, ratując go przed bankrutem.

„Berliner Tageblatt” jest kontrolowany

przez wydawnictwa Rudolfa Mosse'go. Znaczne straty, poniesione na skutek nieudanych spekulacji skłoniły rząd Rzeszy do udzielenia subwencji w wysokości 2 i pół miliona Rmk., wypłaconych przez Reichskreditbank”, oraz „Dresdnerbank”, co nie wyczerpało jeszcze w całości akcji pomocniczej rządu, który wyznał sumę około 3 milj. mk. na cele sanacji finansów „Berliner Tageblatt’u. Wszystkie te interwencje finansowe wpłynęły na zmianę orientacji politycznej pisma, którego redakcyjny sztab ulega też pewnym zmianom.

„Vossische Zeitung” (wydawnictwo Ullsteina). Były podsekretarz stanu przy ministerstwie skarbu, dr. Schaeffer, wszedł do redakcji tego dziennika. Stosunki, jakie łączą go z dr. Fritzem Mannheimerem, dyrektorem banku „Mendelsohn and C”, nie są tajemnicą dla nikogo i pozwalają na wyrobienie sobie opinii właściwej o dyrektywach politycznych, jakie otrzymuje niewątpliwie to pismo z centrali bankowej w Amsterdamie.

„Frankfurter Zeitung”. — Większość akcji tego dziennika znajduje się w posiadaniu konsorcjum złożonego z t. zw. „D-banków”, kompanii żeglugi morskiej, a zwłaszcza potężnego trustu chemicznego „I. G. Farbenindustrie”. Konsorcjum to chętnie pozbyłoby się tych akcji, ale sprzedaż ich utrudniona jest z racji istnienia testamentu założyciela p. Leopolda Sonnenmanna, który określił w nim stały kierunek polityczny dziennika.

Poza tymi wielkimi dziennikami istnieje grupa pism, należących do koncernu prasowego Hugenberg’a, istnieją również wielkie organy prasowe na prowincji, które w rzeczywistości są niczem innym, jak tubą, przez którą wypowiadają swoje życzenia, opinie, sądy magnaci i królowie węgla, żelaza, masy etc.

Skondensowana mądrość narodu

Poniżej podajemy szereg ciekawych przysłów perskich:

— „Zostaw psom rozkosz szczekania i gryzienia. Pełnej sakiwce nigdy nie brak przyjaźni. Każdy uważa swą gęś za łabędzia. Kto ukradł jaja, ukradnie i wołu. Gdy słońce wschodzi, gwiazdy gasną. Nie jest winą słońca, że nietoperz nie widzi w dzień. Gdy wilk sam — jest lwem. Ciepłowość jest lekarstwem dla tych, którzy nie mają lekarstw. Nie kładź wiatru do klatki. Nie szukaj pyłu na morzu. Długi język skraca życie. Chęć się osieł, że koń jest jego wujem. Drzewo mękkie mrówki jedzą. Dom o dwu gospo-

dyniach ma brudu po kolana. Tysiąc przyjaciół — to mało; jeden wróg za wiele. Mrówka u siebie jest tak samo potężna jak Salomon. Lampa nie daje światła przy słońcu. Sława bohatera jest lepsza od samego bohatera. Z łaski wicheru nie otrzymasz nic, prócz kurzu. Żaden bohater nie posiada tarczy przeciwko strzałom przeznaczenia. Jeżeli czas się z tobą nie zgadza, zgódź się ty z czasem. Przejorność jest lepsza od kuracji. Ciepłowość gorzka, ale owoc słodki. Szczęście nie sprzedaje się na targu. Dobre serce wo nic nie kosztuje, a jest wiele wartego.

przepaść, czy może go prolongować, albo mu si postarać się o nowy?

Komu i kiedy należy odmówić wydania certyfikatu? Otóż ja sądzę, że do certyfikatu (podobnie jak do paszportu) nie ma prawa ten, a) kto zalega z podatkami, b) był karany za przestępstwa polityczne, c) żyje z Opieki Społecznej, d) abonuje opozycyjne pisma, e) jada ryż zamiast poleczonej przez pana Składkowskiego kaszy, lub f) jest podejrzany o należenie do Piasta względnie do Obozu Wielkiej Polski.

Natomiast petenci, których podania mogą i powinny być przychylnie załatwione, są obowiązani wykazać się, że a) uiszcili składkę na pomnik Pana Marszałka i b), że według możności majątkowej popierają monopole państwowe.

To są takie fundamentalne postanowienia kodeksu przychówkowego. Zostaje jeszcze mnóstwo innych reguł, o których ze względu na moralność publiczną na tem miejscu mówić nie mogę, aby nie zgorzyszyć dzieciaków, biorących udział w konkursie piękności. Albo są to kwestje, których mój skromny ro-

zum wogóle ogarnąć nie jest w stanie. Wszczę jedno tylko: ktoby z takim certyfikatem wyjeżdżał zagranicę, aby go tam wyzyskać, ten musi postarać się nie nim o wizę obojnego państwa. Certyfikaty, stosownie do ich rodzaju i znaczenia, mogą być białe, różowe, niebieskie, albo wzielone paski, podobnie jak mieszkaniowe kartki meldunkowe. Cudzoziemcy przebywający czasowo w Polsce, mogą otrzymać certyfikat tylko przez swego konsula. Certyfikaty dla żydów, wydawane w ograniczonej ilości (numerus clausus), powinny mieć czerwony druk i być kontrasygnowane przez rabina. Władze rezerwują sobie pewien kontyngent certyfikatów honorowych na pergaminie, które będą udzielane jako odznaczenia za wybitne dla państwa polskiego zasługi. W tym celu ustanawia się Kapitułę Certyfikatów Przychówkowych, której pierwszym dziekanem niechby został generał Wieniawa Długoszewski.

Wogóle ja rzucam tylko myśli i projekty. Opracowanie formalnej ustawy należy do sejmu ustawodawczego, o nie idąty przed rozwiązaniem coś w tym mieście powiezieć.
 Byd.

KRONIKA

Następstwa gołoledzi

GRUDZIEŃ

24

Sobota

KALENDARZYK

Ad. i Ew. Wig.

Związek zawodowy czy jaskinia zbójcka

Dalsza likwidacja bandy Kuchcia. — Pięciu sprawców zamachów bombowych stanie przed Sądem Doraźnym

Podana przez nas we wczorajszym numerze wiadomość dotycząca terrorystycznych i bandyckich występów Romana Kuchcia i jego towarzyszy wywołała ogólną sensację wśród szerokiego rzesz mieszkańców naszego miasta.

Jak zdołaliśmy ustalić Paman Kuchciak w wojsku polskim pozostawał w randze plutonowego i pełnił funkcje ambulansowego felczera, wskutek czego obeznany był z chemią mimo, że posiadał tylko elementarne wykształcenie.

Po wyjściu z wojska Kuchciak wstępuje do Chłedecy, gdzie jednak nie odegrał żadnej roli, a następnie przechodzi do NPR, rozpoczynając akcję w kierunku rozbicia Związku Praca.

Po usunięciu go ze związku Praca, Kuchciak formuje secesję NPR praw. i tworzy Zjednoczenie Zawodowego Polskiego.

Dzięki swym demagogicznym występom Kuchciak mianowany zostaje członkiem honorowym Sportowego „Odrodzenie”.

Kuchciak na każdym kroku okradał ZZZP przywłaszczając sobie pieniądze ze składek, wystawiał większe rachunki za różne zakupione rzeczy, pobierając różnice dla siebie.

W robocie zawodowej jak to podawaliśmy Kuchciak jedynie dzięki swym demagogicznym wystąpieniom zyskał poklask pewnej grupy robotników, mimo że na każdym kroku zmieniał swe pierwotne przekonania.

Jako przykład może posłużyć fakt, iż po wyprowadzeniu robotników do akcji strajkowej, Kuchciak potrafił w połowie drogi zwinąć ją pozostawiając robotników na lodzie.

Jak zdołaliśmy ustalić przed Sądem doraźnym w sprawie Romana Kuchcia, jako inicjator i główny sprawca sporządzenia i podrzucenia bomby, oraz Wiśniewski i Rzetelski, jako sprawcy podrzucenia bomby pod gmach Urzędu Wojewódzkiego i wykonawcy śmierci Mindli Filozof-Heldberg.

Ponadto Klimczak i Jonosik, jako sprawcy zamachu na magistrat m. Łodzi.

Podczas rewizji jaką przeprowadziły władze śledcze przy wyżej wymienionych znaleziono 5 rewolwerów, a mianowicie 2 parabelum, 2 browningi i 1 systemu belgijskiego oraz większą ilość naboju.

Po zamknięciu całkowitego śledztwa wszyscy aresztowani bombiarze przeniesieni zostaną do więzienia i w ciągu najbliższych 3—4 tygodni zasiadą na ławie oskarżonych przed Sądem Doraźnym.

Niezależnie od powyższego dochodzenia przeciw Romanowi Kuchciakowi i jego towarzyszom prowadzone są dochodzenia o dokonanie uchwałnych napadów bandyckich na terenie Łodzi.

Między innymi jak to podawaliśmy Kuchciak łącznie z Rzetelskim i Klimczakiem przy współdziałaniu dojranych do pomocy kompanów dokonali o godzinie 12.30 bandyckiego w dn. 17 czerwca 1931 r. na kasjera firmy Karolewski Manufaktura, Fryderyka Michela, którego wówczas zobrawano przy ul. Katnej

(a) W dniu wczorajszym od samego rana na skutek spadającej mgły, która zwilżała ziemię powodując ślizgawicę, zanotowano kilka nieszczęśliwych wypadków.

Przy zbiegu ulic Częstochowskiej i Przędzalnianej upadła na bruk Antonina Nowińska zamieszkała przy ul. Skierniewickiej 11 i wskutek upadku odniosła złamanie ręki oraz okaleczenie głowy.

Ranna opatrył wezwany lekarz pogotowia poczem przewiózł w stanie osłabionym

do lecznicy.

Podobny wypadek miał miejsce na ulicy Rokicińskiej. Włoszyczka Marjanna Ambroziak, przybyła z mlekiem na targ ze wsi Wiśkitno pod Łodzią, upadła na jezdnię i doznała złamania nogi. Ranną przewiozło pogotowie do szpitala.

Dozorca domu przy ulicy Nowej 3 Jan Kacperski, poślizgnąwszy się upadł na chodnik i rozbił głowę oraz zwichnął rękę

Rannemu udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia, poczem przewiózł do lecznicy.

Na Wodnym Rynku miał miejsce nieszczęśliwy wypadek wskutek ślizgawicy, ofiarą którego padł wieśniak Władysław Kowalski z Czarnocina powiatu łódzkiego, poślizgnąwszy się upadł na bruk i doznał złamania prawej ręki oraz okaleczenia głowy.

Rannego opatrył lekarz pogotowia i przewiózł do lecznicy.

Pozatem zanotowano kilka mniej ciężkich wypadków. Władze policyjne w energiczny sposób kontrolowały chodniki przed poszczególnymi posesjami, bicząc by dozorczy posypywali je i w ten sposób zapobiegali ślizgawicy.

Nikły pobyt na choinki

(a) Kryzys i bezrobocie spowodowały z jednej strony, wstrzymanie się przez liczną rzeszę robotniczą od zakupu choinek, z drugiej zaś — niemożliwość wzrostu cen tych drzewek do Łodzi.

Ceny choinek były stosunkowo niskie, mimo to pozostały na placach i rynkach stosy nierozsprzedanych drzewek, od których właściciele odeszli, by nie płacić za uprzęta.

Walka konkurencyjna u psów, czy u ludzi

(a) Wczoraj na Zielonym Rynku wywiązała bójka między handlarzami w czasie której okaleczony został 36-letni Józef Jędrzejewski zamieszkały przy ulicy Cymera 17, któremu pogryziono rękę.

Rannego opatrył wezwany lekarz pogotowia. O zajściu policja sporządziła protokół i pociągnęła winnych do odpowiedzialności karnej za zakłócenie spokoju publicznego.

Na Święta

Na ulicy Wólczańskiej 15 zasłabła z wycieńczenia 45-letnia Józefa Goleśz. Chorą pzewieziono do szpitala zapasowego.

Bandyci posługiwali się wówczas specjalnie wynajętym samochodem, uzbrojeni w rewolwery i zamaskowani Zrabowane pieniądze Kuchciak umieścił w kasie w lokalu kartelu przy ulicy Gdańskiej 40, gdzie w czasie jednej rewizji ujawniono je, lecz nie przypuszczano, by pieniądze pochodzące z rabunku u lokowane w organizacji.

Kuchciak przyznał się, iż był inicjatorem i organizatorem napadu i ujawnił wszystkich uczestników napadu, w związku z czym policja w dniu wczorajszym przeprowadziła dalsze dochodzenia i aresztowała pozostałych uczestników.

Okazało się, że po za Kuchciakiem, Rzetelskim i Klimczakiem, w napadzie brali udział Józef Grodzicki właściciel domu publicznego przy ulicy Nawrot 34, Antoni Rybak, zamieszkały przy ulicy Wapiennej 10 oraz właściciel taksówki Nr. 117 szofer Władysław Szmięgielski, zamieszkały przy ul. Wolborskiej 32 który również utrzymuje dom schadzek.

Grodzickiego i Szmięgielskiego władze na tychmiast ujęły, natomiast Rybak przezywając niebezpieczeństwo uciekł do rodziny swej we wsi Pęczeniew, gm. Niemysłów, pow. Tureckiego gdzie na skutek telefonogramu policja ujęła go i przetransportowała do Łodzi.

Aresztowani przyznali się do udziału w napadzie bandyckim i wyjaśnili, że napad zorganizowany został w ten sposób iż wszyscy zebrali się w lokalu Kartelu a następnie taksówką nr 117, która specjalnie została zaopatrzona w fałszywy numer rejestracyjny tudzież zaklejony numer boczny jechali, na ul. Łaską i oczekiwali na przyjazd kasjera Michela.

Łupem podzielili się znów w lokalu Kartelu. Pieniądze które znalezione w kasie Kartelu były prywatną własnością Kuchcia.

Z Kartelu Szmięgielski udał się taksówką na ulicę Wolborską 32, gdzie przemienił numery samochodu.

Śledztwo w kierunku ujawnienia innych jeszcze przedstępstw prowadzone jest w dalszym ciągu.

Wobec zakończenia dochodzenia, Grodzicki, Szmięgielski i Rybak staną przed Sądem Okręgowym.

PIĄTKI I DZIESIĄTKI.

Działalność Kuchcia niezależnie od wypraw bandyckich i bombowych, skierowana była na stworzenie grup terrorystycznych, które składały się ze specjalnych dziesiątek, a te z kolei dzieliły się na piątki, dla łatwiejszego zakonspirowania.

Zadaniem dziesiątek było prowadzenie akcji wśród bezrobotnych, agitowanie ich do przeciwstawienia siły i tworzenia zamieszek, natomiast piątki miały na celu prowadzenie akcji terrorystycznej.

Dzięki ujawnieniu roboty Kuchcia, nastąpiła również likwidacja piątek i dziesiątek.

W związku z tem aresztowanych jest kilkanaście osób, którzy odpowiadać będą przed Sądem Łódzkim.



Nowy regulamin sanitarno porządkowy. Pocięcha mamusi.

(a) Magistrat m. Łodzi zatwierdził nowo opracowany przez wydział zdrowotności pu- blicznej regulamin sanitarno porządkowy.

W regulaminie tym zostały uwzględnione te postulaty właścicieli nieruchomości, któ-

re pod względem sanitarnym odpowiadają wymaganiom wydziału zdrowotności publ. Wspomniany regulamin wprowadzony w życie z dniem 1 stycznia 1933 roku.

Zbiorowisko niebezpiecznych gadów

ort Elisabeth w Afryce południowej po- siadają park węzów. Kolekcja gadów tego specjalnego ogrodu zoologicznego jest jedyna na świecie. Wszystkie najdziwniejsze i naj- niebezpieczniejsze odmiany tego gatunku są tu reprezentowane.

Najpółworniejszym i najszybciej- szym z całej tej kolekcji parku jest „mamba” — wąż, który osiąga długość czterech metr. Odnacza się niesamowitą wprost zwinnością i szybkością. O wiele chudszy i szczuplejszy od innych węzów jest jednak tak silny, że o- bała uderzeniem cielska najtęższego człowie- ka, a dwie krople jego jad zbliżają natych- miast, jak kula wymierzona w serce.

Walki pomiędzy węzami, nawet tego sa- mego gatunku, są bardzo częste. Nic jednak nie może iść w porównanie z widokiem, jaki daje wąż o dwóch głowach. Te dwie głowy walczą ze sobą w czasie jedzenia.

Naogół węże nienawidzą człowieka. Do- zorczy „Port Elisabeth Snake Park'u”, jak również wszyscy, którzy odwiedzają ten ogród

zoologiczny, mogą się o tem nieraz przeko- nać. Zdarza się bardzo często, że węże urzą- dzają prawdziwe strajki głodowe. Przez całe miesiące odmawiają jedzenia i trzeba je siłą odżywiać.

Wśród personelu parku znajduje się rów- nież dentysta, ponieważ na skutek częstych walk lub starości niektórym rzadkim okazom trzeba leczyć zęby. W chwili obecnej park ma trudności z tego powodu. Dentysta wę- zów poszedł na emeryturę, a znaleźć na jego miejsce kandydata jest niezmiernie trudno.

W Afryce południowej wytworzył się także specjalny zawód hodowców węzów. Nawet jedna przedstawicielka płci pięknej od- daje się temu zajęciu. Jest to miss Jessie Caveno, którą hoduje specjalnie grzechotniki i sprzedaje je następnie ogrodom zoologicz- nym, muzeom, cyrkom, pracowniom nauko- wym. Ponadto wydobywa jad grzechotników z którego robi się lekarstwo, dające podobno doskonałe rezultaty w leczeniu epilepsji.

(a) W domu przy ulicy Suchej 6 zamie- skuje 60-letnia Aniela Kmiecich wraz ze swym synem Bolesławem.

Bolesław Kmiecich prowadził się niezbyt poprawnie i dość często upijał się, przyczem okradał matkę starszkę, zabierając nawet jej rzeczy, które sprzedawał za bezcen, byle zdo- być pieniądze na alkohol.

W dniu wczorajszym znów zamierzał wy- nieść z domu jakiś przedmiot, a gdy mu się matka przeciwstawiła schwytył sporej objęto- ści drzątek i poturbował matkę.

Na krzyk bitej nadbiegli sąsiedzi, którzy obezwładnili krewkiego pijaka i powiadomili policję.

Ranną Kmiecichową opatrzył wezwany lekarz pogotowia, Bolesława Kmiecicha po- licyja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Koszta głupich ustaw

12 lat prohibicji, jak obecnie obliczono, kosztowały skarb Ztanów Zjednoczonych 25 miliardów dolarów, czyli 525 miliardów fran- ków. Takie oto oświadczenie złożyli kongre- sowi przeciwnicy prohibicji, czyniąc wysiłki dla przyspieszenia uchwalenia prawa, które ostatecznie obali ustój suchy. Statystykę tę opracowała organizacja kupców i przemys- łowców, rozgałęziona w całych Stanach Zje- dnoczonych. Związek ten wykazał, że koszty i rozrzutność, wnikające z prawa o prohi- bicji kosztowały Stany Zjednoczone o 8 mil- jardów dolarów więcej, niż ich koszty, ponie- sione w wojnie światowej. Koszt zaś cały prohibicji jest 2 i pół razy wyższy od całości długów wojennych. Poza to z powodu zajęć napaści zamachów i t. d., spowodowanych przez prohibicję, poniosło śmierć przeszło 2.000 obywateli amerykańskich i 500 jej agentów policyjnych. Na 680.000 procesów kryminalnych, jakie osadziły sądy amerykań- skie od 12 lat, 10.000 spraw przypadło na prohibicję. Kongres jednakże usposobiony jest narazie do drobnego ustępowania, które po- leg na dopuszczeniu w handlu piwa, za- werającego 4 proc. alkoholu, a pozost wie- niu wrzytkich dalszych ustępowanie bardziej liberalnych przyszłemu kongresowi demokra- tycznemu (Kor. Pras.)

Znamienny protest

Na odbytym Ogólnem Nadzwyczajnem Zebraniu w dniu 11 grudnia rb. uchwalono następującą rezolucję:

„W stosunkach wewnętrznych jak i zew- nętrznych każdego państwa konieczną jest harmonja. Bez względu na tego wymaga przeży- wany obecnie kryzys światowy.

Wszyscy obywatele każdego państwa a więc i Polski, o ile są lojalni wobec swego państwa, obowiązani są do pełnego wysiłku w miarę możliwości w swych pracach zawo- dowych.

Wysięg pracy musi być na wszystkich polach — a on jest tylko w tedy możliwy, o ile będą usunięte wszelkie tarcia wśród społeczeństw wynikające z takich lub innych przyczyn.

Polska posiada wśród swoich obywateli Polaków, Niemców, Żydów, Rusinów i t. d. W każdym dniu odpoczynku dla wszystkich Polaków i Żydów jest niedziela. Żydzi zamieszku- jący Polskę dążą do uzyskania pod tym względem równych praw z chrześcijanami i chcą by w Polsce były dwa dni odpoczynku, jeden w sobotę dla Żydów, drugi w niedzielę dla chrześcijan. Gdyby Żydzi zamieszkiwali w Polsce w ogrodzonych osiedlach to ta sprawa mogłaby być pozostawiona wolnej woli Żydów, ale zamieszkiwać wspólnie z chrześci- janami — stwierdzamy, że gdyby zgodzono się na projekt Żydów, to ani w sobotę, ani w niedzielę nie będzie właściwego wypoczyn- ku, tak dla jednych jak i dla drugich gdyż wspólne pozycie i zajęcie interesów zmu- szać będzie zawsze do łamania każdego z tych dwóch dni odpoczynku.

Zresztą żadne państwo nie może sobie pozwolić w obecnych czasach na 2 dni odpo- czynku w tygodniu. Cała Europa poza Rosją Sowiecką pracuje przez 6 dni i świętuje tyl- ko w niedzielę — Polska nie może robić

ustępstw pod tym względem. Chrześcijański naród 30 miliony nie może ulegać 3 milionom Żydów.

Żydzi o ile chcą w zgodzie żyć z chře- ścijanami muszą oznaczyć, że obowiązującym świętem dla wszystkich w Polsce jest tylko niedziela i nie mają prawa i nie powinni jak- o lojalni obywatele Polski wysuwać sprawy łamania świąt chrześcijańskich, gdyż to wpro- wadza tylko bezcelowe spory — które nie da- dzą nic pozytywnego dla Żydów.

Dla Żydów Polska nie może naruszać harmonji światowej. Dla Żydów Polska nie może gospodarczo pozostawać w tyle, bo to i samym Żydom najwięcej zaszkodzi.

Z powyższych względów zebrani kupcy chrześcijańscy uchwalają, że ze względu na dobro Polski i wszystkich obywateli w Polsce tak jak i w reszcie Europy jedynym dniem odpoczynku dla wszystkich bez wyjątku jest tylko i będzie niedziela, w resztę zaś dni wszyscy winni pracować tak dla dobra Pol- ski jak i własnego”.

SKROMNE ZYCZENIE.

Dozorca do przestępcy, opuszczającego więzienie po kilkoletnim odsiadywaniu kary:

— Czy ma pan jakieś życzenie?

— Owszem. Chciałbym dowiedzieć się adresu prokuratora, który mnie tu wpakował...

ZŁOSLIWY GOSĆ.

Zaluję bardzo, że nie przyszedłem do waszego lokalu już tydzień temu...

Miło nam to słyszeć!

...bo wtedy ta ryba była zapewne jesz- cze świeża!

W firmie

Edmund Wasilewski

Piotrkowska 152

poleca się towary w najwyższych gatunkach na garnitury, palta, pokrycia futer, suknie damskie, ubranka dzieciinne oraz resztki

Ceny fabryczne!

Kupujcie czekoladę Piaseckiego!!

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
 TEATR KAMERALNY — Szczęście od
 jutra
 TEATR POPULARNY — Niewinnie skazany
 JAR — Oj kobiety kobietki!
 MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
 CAPITOL — Wyrok morza
 MIMOZA — I Szyb L 23 II Noce paryskie
 CZARY — I Upiór Paryża II Czarny Dan
 postrach cowboyów

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
 LUNA — Wiktoria i jej Huzar
 CORSO — Tom Miks

PAN — Człowiek małpa
 STYLOWY — Gehenna kobiety
 OŚWIATOWY — Dla dor. — Żew ziemi
 — dla młodz Król Konga

LUDOWY — Prawdziwa miłość awanturnicy
 BAJKA — Rok 1914

RAKIETA — Nowa palestyna
 PALACE — Płonące serca

PRZEDWIOSNIE — Książę Bouboule

SP. ENDID — 100 metrów miłości

TRIDRIA — Pat Patochon

METRO —

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym
 interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o
 zmianie programu.



Giełda warszawska

WARSZAWA, 23 grudnia 1932 r.
 Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	Gdańsk	173,37
	Belgia	123,65
	Holandja	358,70
	London	29,66
	Nowy Jork	8,925
	Paryż	34,85
	Praga	26,43
	Szwajcaria	172,00
	Włochy	45,75
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami male tendencja
 niejednolita — Dolar w obrotach pozagięldo-
 wych — 8,93,5 — Rubel zło-
 ty 4,64¹/₂ — W obrotach prywatnych: rubel
 srebrny 1,33 100 kopiejek bilonu srebrnego
 0,54 Dewiza na Berlin w obrotach międzyban-
 kowych 212,55 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	54,13
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	105,00
4 proc. poz. inwestycyjna	98,00
5 proc. poz. konwersyjna	40,50
6 proc. poz. dolarowa	54,50
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	99,00 (wpr)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	44,88
8 proc. L. Z. m. Łodzi	45,13
10 proc. m. Radomia	43,50
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	36,00

Akcje:	
Bank Polski	86,00
Lilpop	10,00
Stachowice	7,25

Dla pożyczek państwowych tendencja

utrzymana dla listów zastawnych mocniejsza
 Obroty akcjami mocniejsza

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak
 również wykonywuje wszelkie robo-
 ty w zakresie ogrodnictwa wchodzące
 oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków
 w większych i mniejszych ilo-
 ściach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
 BRATERSKA 1/3.

Przez radio

Łódź, 24 grudnia 1932 r.

11,40	Przegląd prasy polskiej
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Płyty gramofonowe
12,55	Urz. kom. PIM.
15,10	Komunikat gospodarczy
15,25	Wiad. wojskowe i strzeleckie
15,35	Fontanny Rzymu płyty
16,00	Odczyt aktualny
16,25	Francuski (Kurs średni)
16,40	„Zwyczaj wigilijny na północy”
17,00	Koncert Reprez. Ork. Pol.
18,00	Koncert religijny
19,00	Rozmaitości
20,15	Tranms. ze Poznania.
20,30	Sluchowisko dla dzieci
21,00	Kolejdy.
21,30	„Wigilja samotnych”
22,00	Wiadomości bieżące
22,40	Feljton.
22,55	Program na dzień następny.
23,00	Koncert ze Lwowa.

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

F. Grełkiewicza

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na

NOWY KURS

w nowym lokalu przy

ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofa) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej
 jak również warsztaty i garaże samochodowe.

KONCESJONOWANY DOM HANDLOWY KOMISOWY „OKAZJA”

PRZEJAZD Nr 8.

Przyjmujemy do komisowej sprzedaży

przedmioty wszelkiego rodzaju oraz róż-
 ne towary.

Najtaniej kupuje się

obuwie

wykwintnej chrześcijańskiej roboty gwaranto-
 wanej jakości

Półbucik męski boksowy	15 zł.
„ „ „ giemzowy	17 „
„ „ „ lakiery	18 „
Kamasze boksowe	17 „
Pantofle damskie boksowe	13,50 „
„ „ „ giemzowe	14,50 „
„ „ „ lakierki	14,50 „

Ogłoszenie - zrobi swoje

Czy choroby płucne są uleczalne ???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie
 długoletnim zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod po-
 wyższym tytułem. Autor p. I. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Fin-
 serowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostęp-
 ny środki naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiąc
 od choroby takiej, na życzenie za darmo i bez opłaty porta. Należy
 przysłać broszurkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

FURLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

ARTYSTYCZNA CEROWNIA (SZTOPERNIA)

uszkodzonych wszelkich ubiorów i dywanów

M. KLELER

20 POŁUDNIOWA 20
 II brama II piętro

KINOTEATR
STYLOWY
 dawniej „RESURSA”
 Kiłińskiego 123 Telefon 112-00

Wielki program świąteczny
 p. t.
„GEHENNA KOBIETY”
 Wzruszający dramat o cierpieniu miłości i poświęceniu kobiety.
 W rolach głównych: Sylvia SIDNEY, Wynne GIBSON i Gene RAYMOND
 UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Następny program:
„CZY 20-LETNIEJ”
 Początek seansów w soboty
 niedziele i święta o godzinie
 3 pp. w dni powszednie o
 godz. 5 popołudniu.
 Aparatura dźwiękowa
„HILIPSA”

Zarząd Telefonów Łódzkich P. A. S. T.

podaje do wiadomości, że na mocy zezwolenia Ministerstwa Poczty i Telegrafów wprowadza się czasowe **ULGI W OPŁACACH ZA ZAŁOŻENIA I PRZENIESIENIA TELEFONÓW**, a mianowicie: od dnia 23go grudnia 1932 r. do dnia 1go kwietnia 1933 r. opłata za założenie telefonu zostaje obniżona ze 140 zł do 120 zł a za przeniesienie w tym samym pokoju opłatę obniża się z 20 zł do 15 zł, do innego pokoju — z 28 zł do 20 zł, do innego lokalu w tym samym budynku — z 35 zł do 25 zł, do innego budynku w tej samej posesji — z 35 zł do 25 zł i do innej posesji — z 75 zł do 50 zł.

Opłata za założenie telefonu może być na życzenie **ROZŁOŻONA NA RATA**. Kto wpłaci opłatę tę w całości z góry, bez rozkładania na raty, będzie korzystał z dalszej 10proc. ulgi i w tym wypadku opłata ta wyniesie 108 zł.

Przy zakładaniu nowych telefonów **POZA OBRĘBEM 3CH KM** w granicach miasta wypadkach, gdy na terenie jest rozbudowana sieć i są zapasowe przewody, **NIE BĘDZIE POBIERANA DODATKOWA JEDNORAZOWA OPŁATA ZA ODLEGŁOŚĆ**.

Ogłoszenie.

W myśl decyzji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi z dnia 25/31 października 1932 r. i na podstawie postanowienia p. Sędziego — Komisarza z dnia 20 grudnia 1932 r. Syndyci Tymczasowi Masy Upadłości firmy „S. Leder i M. Heymann”, Farbiarnia i Wykończalnia w Łodzi, wzywają wierzycieli tejże firmy, których należności przyjęte zostały do pasywów masy, do stawienia się na zebranie wierzycieli w dniu 4 stycznia 1933 r. — o godz. 10ej — w sali Nr. 15 Sądu Okręgowego w Łodzi w celu wykonania wzmiankowanej decyzji Sądu.

Syndycy Tymczasowi:

(—) Adw. W. Pełka (—) Adw. M. L. Słoniowski
 Łódź, Narutowicza 47 Łódź, Gdańska 96
 (—) H. Graeser, kupiec
 Łódź Pomorska 30

Kto cierpi na przepuklinę, powinien nosić odpowiedni i dobrze zrobiony pasek

Pracownia ortopedyczna

istniejąca od 1886 r.

ST. LEWIŃSKA, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 38a



Wyrabia paski rupturowe wszelkiego rodzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Opaski damskie wykonane podług wymagań Sz. P. T. lekarzy. Paski pooperacyjne, elastyczne, podtrzymujące, przeciw obwisłości, urabiające figurę i t. p. Prostotrzymacze, gorsety a la „HESSINGA”, wkładki sprężynowe na płaskie stopy. — Supensorja — Patent: Bandaż „Elasta” przeciw żylakom, gruczolom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi. —

Cieżar Kryzysu



odezwują tylko firmy nie rozumiejące potrzeby
 :: ogłaszania się ::

Celową reklamę przeprowadza jedynie

AKWIZYCJA OGŁOSZEN

FUCHS'a
 Piotrkowska 50
 Tel. 121-36

DOM

w śródmieściu kupię za gotówkę w cenie do 15.000 dolarów.

Oferty składać do administracji naszego pisma sub. „Dom”.

KAŻDA PANI MUSI WIEDZIEĆ, ŻE NAJLEPSZĄ GWIAZDKĄ JEST I BĘDZIE TYLKO ŁADNA SUKIENKA
 Polecam wymodniejsze resztki na
— SUKIENKĘ od 5 zł —
M. Bryl, Piotrkowska 58

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szwerców

PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOŚCIUSZKI 22.
 Telefon 158-38

pejchalność, detalicznie sprzedz żelówek trwałych na wodę

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA II,
 Telefon 157 43

Choroby skórne weneryczne i moczościowe
 godz. przyjęć 9.30—11 rano
 — 7.30 po poł.

WALCZAK JAN zagubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej na zł. 15 Nr. 65,440 z dn. 12, 9.30 r.

Wszystko na Gwiazdkę jak najtaniej u **M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3**

Bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki, szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materiałów białych.

Trykotowe kombinacje 1 zł Koszulki damskie 1,70 zł Koszule męskie 4,50 zł Rękawiczki wełniane od 1 zł

URZĘDNICY Pamiętajcie, że
ROBOTNICZY **MEBLE**

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI RZGOWSKA Nr. 7
 Telefon Nr. 143-08

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
 UWAGA: Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapic